№ 257. WILNO, środa dnia 29 października (11 listopada) 1914 roku. № 257.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,85
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dzisiaj! Pate Żurnal najnowsza kronika.
W szponach śmierci
dramat życiowy w 4-ch aktach.
Broda dla wszystkiego, komiczny.
Początek o godzinie 5-ej p.p.
ANONS: Od niedzieli, 2 listopada będzie wystawiony obraz „Rosyjska flota wojenna".

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 16-00.
Dziś wszechświatowo znany tragik Sandro Moisi, wykona rolę tytułową w tragedji z życia modelek, w 4-ch duż. częśc. 2000 metrów „Ideał człowieka" Częśą 1) Bieda artysty; cz. 2) Chęć poznać życie; cz. 3) Z racji modelki; cz. 4) Ideał znaleziono
Sensacja! — Zdjęcie z natury, Belgijskiego terenu wojny! Okropności m. Lubena, 2-ga serja
„Wielka Wojna Europejska"
Skład. z 25 główn. epizod. zniszczenia przez niemców tego kraju, centrum rozwoju umysłowego i kulturalnego, od którego pozostały tylko gruzy. — Niemożliwy odpoczynek (kom. w kolor.) — Nie zważając na ogromne rozchody, na wyłączne prawo wystaw. tego obrazu ceny miejsc zwykłe.

KINEMATOGRAF „LUX" pr. Ś-to Jerski № 11. Telef. 18-68.
Wspaniałe wykonanie. Dowcip! Pikantność! Wesołość!
Mąż do wynajęcia, farsa w 3-ch częściach.
ZA HONOR MUNDURU
dramat z życia szpiega wojskowego, w 3-ch częściach.
Kronika Homon, wypadki bieżące. — Początek punktualnie o godzinie 4-ej pp. — Podczas obrazów gra zwiększona orkiestra.

Stosunki polsko-żydowskie.

Wojna, wywołane przez nią zadania bieżące w rodzaju pomocy rannym, uciekinierom, głodnym itp. oraz zagadnienia przyszłości narodu przesłoniły wszystkie inne sprawy, które znikły też ze szpalt pism polskich. Ten sam los spotkał tak często przed wojną poruszaną sprawę żydowską, mimo to jednak do redakcji wileńskiej „Wieczern. Gaz." dochodziły od pewnego czasu „nieokreślone wieści o zaostrzeniu w związku z wojną stosunków polsko-żydowskich". Dla wyjaśnienia sprawy redakcja wysłała jednego ze swych współpracowników do posła Bańkowskiego. P. poseł szczegółowo wyłuszczył swój pogląd, wskazał na przeciwieństwa w dziedzinie spraw narodowych i gospodarczych i za najskuteczniejszy sposób załagodzenia stosunków uznał wyjaśnienie obydwom stronom treści odbywających się procesów społecznych. „Co do masy narodu polskiego — zakończył p. B. — jestem przekonany, że po wielowiekowem pokojowem pożyciu z żydami i wskutek samego swego charakteru naród polski nigdy się nie da wciągnąć na drogę rozwiązywania sprawy żydowskiej przy pomocy gwałtu".

Z powodu powyższego artykułu na łamach tejże „Wiecz. Gaz." zabrał głos znany w Wilnie działacz żydowski p. Wygodskij. Sąd jego wydał się nam dość płytkim. Gdybyśmy słyszali jakiegoś przeciętnego pachciarza, czy sklepikarza żyda o stosunki polsko-żydowskie, niechybnieby nam odpowiedział, że wszystko było bardzo dobrze, aż nagle zjawili się „paskudniki", zaczęli zakładać sklepy chrześcijańskie i jęli zachęcać polaków, by u nich tylko kupowali. Bieg rozumowania p. W. jest zupełnie ten sam, ta sama nawet wytworność wysłowienia. Między polakami a żydami niema antagonizmów (przynajmniej nieprzejednanych) ani narodowych, ani ekonomicznych, są one tylko sztucznie wywoływane. Nie zwrócilibyśmy wcale uwagi na pogląd tak mało oryginalny, gdyby nie zakończenie, w którem czytamy: „Skoro nieprzejednane antagonizmy są mytem, trzeba je sztucznie wytworzyć. I tu właśnie przydała się im wojna, która się zwaliła na świat cały. We wszystkich ich (tj. „demokratów narodowych, klerykałów i ich popleczników") organach prasy zaczęły się ukazywać systematyczne opowiadania o złocie, przewiezionem przez żydów w trumnie, w gęsiach, rybie faszerowanej itd. itd. Następnie poszły opowiadania o „zdradzie" żydów, świadomie zmyślone i dążące wyraźnie do określonego celu. Następnie, mimo wdania się administracji rosyjskiej, która jasno zrozumiała cel całej tej agitacji, opowiadania przerzuciły się do stołecznych gazet rosyjskich, do szerokich kół ludowych i nawet częściowo do armji. I oto tu trzeba szukać przyczyny pogorszenia się stosunków polsko-żydowskich."

I w tych słowach p. Wygodskiego niema właściwie nic nowego. Wbrew oczywistości i zdrowemu sensowi niektórzy żydzi utrzymywali niejednokrotnie, że to właśnie społeczeństwo polskie jest przejęte na wskroś antysemityzmem, który promieniuje stąd na wschód, mimo nawet usilnego przeciwdziałania rosyjskiej administracji, jasno rozumiejącej szkodliwość agitacji antyżydowskiej. W zastosowaniu do warunków wojny twierdzenia te są wprost niedorzeczne. O „zdradzie" tego, czy owego armja ma niewątpliwie wiadomości bezpośrednie i nie czerpie ich z dziennikarskich anegdot, czy plotek.

Już po artykule p. Wygodskiego wydany został komunikat urzędowy, który z jednej strony oczyszcza żydów od zarzutu zdrady, z drugiej zaś wyjaśnia przyczyny powstania tego zarzutu w sposób daleko wiarogodniejszy, niż to robi p. W. Komunikat ten (patrz „Wojna" w Nr. 248 „Kur. Lit.") oświadcza: „Bezpodstawne są wiadomości szerzone przez prasę niemiecką, jakoby w Rosji, a w szczególności w gubernjach nadwiślańskich prześladowana była ludność żydowska. O żadnem prześladowaniu nie może być mowy, gdyż każdy wie, że wojna prowadzona jest w przyjaznej jedności wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosję. Niestety, wbrew art. 44 konwencji haaskiej, wojska nieprzyjacielskie przy ukazaniu się swojem w granicach rosyjskich żądają od ludności przeważnie żydowskiej wiadomości o armji rosyjskiej i rosyjskich środkach obrony, skazując przez to samo ludność po swym odwrocie na kary za pomoc nieprzyjacielowi według całej surowości praw wojny." Dodajmy, że i zwracanie się niemców przeważnie do ludności żydowskiej może być wyjaśnione w sposób niekompromitujący jej lojalności: niemcy łatwiej rozmówić się mogą z żydami, a ostatni, jak się u nas mówi, zawsze wszystko wiedzą.

Na insynuacje p. Wygodskiego pod adresem prasy polskiej jedynie dla tego zwróciliśmy uwagę, że podziela je szersze grono żydów a nawet i liberalnych rosjan. Na odbytej niedawno naradzie prywatnej w Petrogradzie, w której wzięło udział sporo wybitnych działaczy żydowskich i liberalnych, rozwijano poglądy bardzo blizkie do zaznaczonych twierdzeń p. Wygodskiego. Z przyjemnością zaznaczam, że fałszywość ich wykazywało paru szlachetniejszych, czy może tylko mniej zacietrzewionych żydów, większość jednak podzielała je całkowicie. Zapadła nawet uchwała zbierania danych, świadczących o lojalności żydów. Oczywiście, żydzi są tu w swojem prawie i możemy tylko z uznaniem zaznaczyć, że bronią się energicznie i wytrwale. Nie wiemy, czy pozostaje to w jakiejś zależności od tej uchwały, czy też mamy do czynienia ze zjawiskiem samorzutnem, ale niema obecnie numeru rosyjskiego pisma liberalnego, w którym by nie było opisu już to bezgranicznego przywiązania do Rosji, już to cudów waleczności jakiegoś żyda. Dla uniknięcia wszelkich posądzeń zaznaczę tu, że istotnie sporo żydów zostało udekorowanych krzyżem św. Jerzego.

Zacieklejsi członkowie wzmiankowanej narady nie poprzestali jednak na powyższej uchwale i radzili pomścić się za „polskie oszczerstwa" i w tym celu gromadzić materjały kompromitujące polaków. Nie wiem, czy zapadła w tym względzie jakaś uchwała i czy będzie ona wykonana, to jednak pewne, że w rosyjskich sferach liberalnych żydzi nie przestają nam szkodzić i w najniekorzystniejszem przedstawiać nas świetle. Charakterystycznym przecież było objawem, że w czasie zbiórki „Petrograd—Polsce" nie było liberalnego pisarza rosyjskiego, któryby w tej czy innej formie nie wyraził obawy, że polacy z otrzymanych pieniędzy nie dadzą nic żydom, jakkolwiek ostatni właśnie rzekomo najwięcej strat skutkiem wojny ponieśli. Znalazł się nawet dość znany pisarz rosyjski, p. Petriszczew, który oświadczył się na łamach „Utra Rossii" przeciw samorządnej Polsce z obawy, że polacy nie będą dostatecznie sprawiedliwi wobec żydów. P. Petriszczew na długo przed wojną i odezwą Naczelnego Wodza występował przeciwko autonomji Królestwa i uzasadniał wówczas swoje stanowisko całkiem innymi motywami, to też dzisiejsze powoływanie się na polski antysemityzm wydaje się jedynie pogonią za argumentami na rzecz powziętej z góry tezy. O wystąpieniu p. Petriszczewa wspominamy też głównie ze względu na „Odpowiedź polskiego żyda", umieszczoną w temże piśmie, odpowiedź, świadcząca, że w stosunkach polsko-żydowskich nie wszystko jest beznadziejne.

Autor owej „Odpowiedzi", p. Benedykt Hertz przeczy przedewszystkiem, by w polityce gawędy o zasługach sprawiedliwości, nagrodach i karach były czemś innem, niż czczym frazesem. Jeśli polacy otrzymają samorząd, to wtedy tylko, jeśli to będzie odpowiadało widokom pewnego mocarstwa europejskiego, lub też całej ich grupy. I czy w oczach Rosji i rosjan mogliby polacy utracić prawo do samorządu, gdyby nawet istotnie (co autor uważa za nieprawdopodobne) wprowadzili takie ograniczenia, jak strefa osiadłości, wykluczenie żydów ze służby publicznej, norma procentowa w szkołach i t. d. Nikt przecież nie odmawia praw nietylko na samorząd, ale nawet na niepodległość Rumunji, w której żydzi nie mają żadnych praw obywatelskich.

„Ta część społeczeństwa rosyjskiego — pisze dalej p. Hertz — która się interesuje stosunkami polsko-żydowskiemi powinna o jednem być powiadomiona. A mianowicie o tem, że *polscy* żydzi, to jest ci, którzy są ściśle związani ze swym krajem rodzinnym, uważają sprawę polsko-żydowską za sprawę wyłącznie wewnętrzną i że dla jej rozwiązania nie zwracali się nigdy i zwracać się nie będą do instancji, stojących poza narodem polskim. Wszystkie zaś skargi na polaków, ukazujące się w prasie rosyjskiej pochodzą wyłącznie od żydów, których ostatniemi czasy napędziła do Polski administracja gubernji wewnętrznych. Ludzie ci czują się w Polsce obcymi nietylko, jako żydzi, ale i jako przybysze, nawykli do całkiem innych warunków życia i tęskniący za swoim krajem rodzinnym, który ich za synów uznać nie chce. *Polscy* żydzi uznają za niewłaściwe zwracać się ze skargami na antysemityzm polski do opinji publicznej narodu, który sam wydaje przeciw żydom prawa wyjątkowe, wyjątkowe w całym świecie cywilizowanym."

J. Hł.

„Przyszła Polska".

Jedna z najpoważniejszych gazet rosyjskich, profesorsko - liberalne „Russkija Wiedomosti", wychodzące w Moskwie, zamieściły w niedzielnym numerze artykuł wstępny p. t. „Przyszła Polska", który tu w obszernem podajemy streszczeniu.

Artykuł rozpoczyna się od zaznaczenia, że podczas wojny obecnej zrozumiana została przez obydwie strony solidarność interesów narodów rosyjskiego i polskiego i jednocześnie nastąpił żywiołowy poryw uczuć, który prowadzi do likwidacji dawnych waśni i do szczerego i trwałego pojednania. „Ale pożycie narodów nie może być oparte jedynie na uczuciach przyjaznych—czytamy dalej — potrzebuje też ono norm prawnych. Zasadnicza zmiana w stosunkach państwowo-prawnych między Polską a Rosją została już zdecydowana i obwieszczona. Ale na czem mianowicie zmiana ta będzie polegała i w jakie formy się wyleje? Oto pytanie, którego opracowanie trzeba postawić na porządek dzienny".

„Oczywiście praktyczne urzeczywistnienie przyszłego przekształcenia nastąpić może dopiero po ukończeniu wojny. Ale z punktu widzenia interesów państwowych Rosji, jak również z punktu widzenia interesów Polski, niezmiernie ważnem jest, by to przekształcenie urzeczywistnione być mogło niezwłocznie po ukończeniu wojny, by nie było dłuższego okresu stosunków tymczasowych, nieokreślonych i niestałych. W tym celu zaś niezbędnem jest przystąpić do opracowania kwestji zawczasu, żeby jeszcze przed ukończeniem wojny w świadomości społeczeństw rosyjskiego i polskiego wyjaśniły się i utrwaliły podstawy rozstrzygnięcia kwestji. Trzeba pamiętać, że stoimy wobec sprawy państwowej niezmiernie doniosłej i niezwykle skomplikowanej, że przeto opracowanie jej wymaga i dużego czasu i szerokiego udziału prasy i społeczeństwa. Zagadnienie przyszłej Polski rozpada się na dwa główne działy: z jednej strony zaznaczyć należy, chociażby w najogólniejszych zarysach, granice terytorjalne Polski, z drugiej zaś podstawy jej przyszłego ustroju politycznego wraz z jej stosunkami prawnymi do Rosji".

Kiedy w społeczeństwie rosyjskiem podjęto po raz pierwszy sprawę polskiej autonomji, kwestja terytorjum nie przedstawiała trudności. Autonomją obdarzone być miało Królestwo Polskie, chociaż przewidywano „możność sprostowania jego granic z sąsiedniemi częściami Rosji w jedną i drugą stronę zgodnie z etnograficznym składem ludności". Wojna wysunęła sprawę ziem polskich i wchodzących w skład ziem polskich, wchodzących w skład przez całą Rosję" odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego obwieści wskrzeszenie „rozszarpanego na kawały żywego ciała Polski". „W jakim więc obrębie terytorjalnym ma się odrodzić Polska swobodna w swoim języku, wierze i samorządzie?" — zapytują „Russ. Wied." i odpowiadają:

„Oczywiście zależy to ostatecznie od wyników działań wojennych i od międzynarodowego położenia politycznego w chwili zawarcia przyszłego pokoju. Nie usuwa to jednak konieczności zaznaczenia zawczasu zasadniczego kierunku, w którym ma rozstrzygnięcie sprawy nastąpić Teoretycznie da się pomyśleć dwa główne kierunki; jeden, wysuwający zasadę historyczną, drugi etnograficzną, lub ściślej mówiąc, narodowościową. Praktycznie jednak rzecz biorąc, niemożliwem jest bodaj wahanie między temi dwoma rozstrzygnięciami. Dziś, gdy interesy mas ludowych zaczynają odegrywać coraz bardziej decydującą rolę w życiu politycznem, zasada narodowości w sposób naturalny wysuwa się na plan pierwszy przy powstawaniu wszelkiego nowego tworu politycznego. Z niej też należy wychodzić i w przypuszczeniach o granicach przyszłej Polski. Mowa jest przeto o odrodzeniu Polski w obrębie etnograficznym, t. j. w składzie ziem z przeważającą ludnością polską.

W tem miejscu „Russk. Wied." powołują się na zamieszczony w tymże numerze artykuł „młodego publicysty polskiego, G. W. Kurnatowskiego" (zapewne p. Jerzego K., współpracownika polskich pism postępowych) p. t. „Polska pruska". Autor ten podaje pobieżny zarys etnograficzny wschodnich prowincji i oznacza na załączonej mapie terytorjum polskie tych prowincji. Nie poprzestaje na tem jednak i wyraża pewne osobiste poglądy na granicę „przyszłej Polski" od wschodu. Redakcja „Russk. Wied." obiecuje w przyszłości rozpatrzeć szczegóły „planu", jak się wyraża, p. Kurnatowskiego, w zasadzie uznaje go wszakże za sympatyczny i zwraca nań uwagę czytelników, jako na „wyraz pragnień, znajdujących gorący oddźwięk w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego". Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy ze swej strony, że zapowiedziane w odezwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego „zatarcie granic, rozcinających na części naród polski" znalazły istotnie „gorący oddźwięk" w społeczeństwie polskim, poza tem jednak p. Kurnatowski nie może żadną miarą uchodzić za wyrazicieła pragnień szerokich warstw społeczeństwa i nie go do tej roli nie upoważnia. W dalszym ciągu „Russkija Wiedomosti" w interesującym nas artykule piszą:

„Niepodobna oczywiście zasady etnograficznej rozgraniczenia terytorjalnego uważać za dogmat bezwzględny, nieznoszący najdrobniejszych nawet odchyleń. Może ulegać ona cząstkowym ograniczeniom ze względów międzynarodowo - politycznych, strategicznych i ekonomicznych. Ale nawet niezależnie od tych odchyleń żadne rozgraniczenie narodowościowo-terytorjalne, jakkolwiek starannie by go dokonano, nie może usunąć faktu współżycia na tem samem terytorjum kilku różnych narodowości. To wywołuje konieczność zabezpieczenia praw mniejszości narodowej. W szczególności w związku z rozgraniczeniem polsko-rosyjskiem sama przez się powstaje kwestja położenia żydów i staje się bardziej niż kiedy oczywistą konieczność zniesienia tak w Polsce, jak i w Rosji, wszystkich ciążących nad nimi ograniczeń prawnych".

Załatwiwszy się w ten sposób z kwestją terytorjum „Russk. Wied." przechodzą do drugiego działu „zagadnienia przyszłej Polski" i powiadają: „Co się tyczy wreszcie państwowo-prawnego stanowiska Polski; jej stosunków do Rosji, to istnieje w tej dziedzinie ogólna formuła, która w swoim czasie skupiła koło siebie szerokie warstwy społeczeństwa rosyjskiego i polskiego. W ostatnich czasach przyłączyły się do niej i te koła społeczeństwa rosyjskiego, które uprzednio były jej zasadniczymi przeciwnikami. Formuła ta mówi o Polsce autonomicznej, pozostającej w państwowo - prawnej łączności z Rosją. Co prawda, wskazuje się tu jedynie zasada ogólna, która się może urzeczywistniać w bardzo rozmaitych formach konkretnych. Pojęcie autonomji jest szerokie i pozwala w praktyce na szereg stopniowań, poczynając od form, niezbyt dalekich od rozległego samorządu dzielnicowego, i kończąc na formach, zbliżających się do typu państw bez prawa zwierzchnictwa („niesuwerennych"). Jednem z najważniejszych zadań najbliższej przyszłości jest wyjaśnić, jakie konkretne formy prawne są najstosowniejsze dla przyszłych stosunków Polski do Rosji. Nie wchodząc na razie w szczegółowe roztrząsanie tej sprawy, zaznaczymy tylko, że społeczeństwo rosyjskie niema naturalnie racji dążyć do nadmiernego zacieśnienia polskiej autonomji, ale że jednocześne jest ono zainteresowane w tem, aby przy regulowaniu stosunków polsko-rosyjskich w należyty sposób zabezpieczone były interesy Rosji międzynarodowo-polityczne, wojskowe i ekonomiczne. Jesteśmy pewni, że przy sprawiedliwem i uważnem traktowaniu przez każdą stronę interesów drugiej całkowicie da się urzeczywistnić „marzenie", wypowiedziane na łamach „Russk. Wied." przez ks. Radziwiłła, marzenie o tem, żeby „polacy mogli pracować na polskiej niwie, pozostając patrjotami polskimi i dobrymi obywatelami Rosji".

Na tem kończy się artykuł, kilka z nasuwających się uwag wypowiemy innym razem.

Z KAUKAZU.

Wspomnienia na wiadomość o pułkach kaukazkich, które tak mężnie broniły Warszawy.

W 1888 roku zwiedzałem Kaukaz w ekspedycji archeologicznej hrabiny P. Uwarowowej, b. prezesa cesarsk. archeologicznego Towarzystwa w Moskwie. Prócz doktora i paru miejscowych archeologów oraz architekta, towarzyszyły hr. Uwarowowej dwie jej córki i dwóch synów, starszy Fedor były poseł do Dumy Państw. i siostra hrabiny, księżna M. Szczerbakowa. Wycieczka była ze wszech miar ciekawa i jeszcze więcej miła, bo śród grona ludzi wysokiej kultury i wielkich serc. Dziś może nic od rzeczy będzie zaznaczyć, iż trwająca do pięciu miesięcy wycieczka śród tych wysoce inteligentnych rosjan-magnatów dała mi tyle niezapomnianych i najlepszych chwil mego życia, jak rzadko kiedy śród swoich... Poza tem cała ta rodzina, bez wyjątku, była najlepiej usposobiona dla polaków, mając o nich bardzo pochlebne zdanie... Nakoniec nawet w czasie samej podróży tak się szczęśliwie składało, że ilekroć trafialiśmy na jakiego urzędnika polaka, lub uczonego, który się do ekspedycji przyłączył, albo chociażby gospodarza hotelu itp., każdy z nich wyróżniał się grzecznością, uczynnością i taktem, czego się u innych narodowości nie zawsze doznawało.

Wracam jednak do Kaukazu. Zwiedziłem jego większą i podobno najpiękniejszą połowę, przyczem miałem sposobność zapoznać się i rozmawiać z lepszymi jego synami, nieraz ludźmi wyższego, przeważnie zagranicą, wykształcenia, albo jeśli który się kształcił w Rosji, to najczęściej w korpusach kadeckich. Otóż skoro tylko się dowiadywano, że jestem polakiem, doznawałem wyjątkowej gościnności i uprzejmości, dochodzącej często do prawdziwej serdeczności. To szczególne wyróżnianie polaków na Kaukazie niezaprzeczenie pochodziło z pożycia śród ludności tamecznej wielkiej ilości naszych emigrantów i wygnańców politycznych, skazanych na długie lata pobytu na Kaukazie. Oni to swojem życiem najlepiej nas zaprezentowali, ich opowiadania zaś o naszej biednej rozszarpanej Polsce trafiały do gorących serc i umysłów ludzi, którzy sami niedawno stracili swobodę przez waśnie plemienne i sprzedajność możnowładnych książąt. Takąż sympatję dla polaków spotykałem również często i śród warstwy prostego ludu, lub mieszczan. Śród wielu oryginalnych wspomnień na tem tle szczególnie ciśnie mi się pod pióro przygoda, jaką przeżyłem w jednym kaukazkim klasztorze.

Kiedyśmy zwiedzali Mingrelię (kutaiska gub.) hrabina Uwarowowa wysłała mnie dla zrobienia niektórych rysunków w Martwilskim klasztorze, dokąd wstęp kobietom był wzbroniony. Dano mi list polecający do ihumena (przełożonego klasztoru) oraz tłómacza, jak się potem okazało niepotrafiącego po rosyjsku ani słowa i mającego wygląd skończonego zbója, przytem uzbrojonego od stóp do głowy. Po użyciu z mej strony najenergiczniejszych i niedwuznacznych gestów i mimiki, udało mi się nakoniec wysforować mego miłego dobrodzieja naprzód; w ten sposób po 7-godzinnej jeździe śród względnej płaszczyzny dotarliśmy nakoniec do olbrzymiej, samotnie stojącej góry-skały z klasztorem na samym jej cyplu. Dostać się tamtędy konno można było tylko objeżdżając i wspinając się po stromych i wijących się kilkanaście razy naokoło góry ścieżkach. Już o zmroku dobijaliśmy się do bramy klasztornej. Okazało się, że ihumena niema i nikogo, ktoby się mógł rozmówić ze mną. Proponowano nam odwrót, lecz na to nie przystałem, pokazując list, usiadłem na pierwszej lepszej bryle kamiennej i tak prawie godzinę czekałem na powrót przełożonego, który jak wrócił, przeczytawszy list, natychmiast mię poprosił do refektarza, gdzie już był nakryty stół do wieczerzy. Wedle zwyczaju miejscowego, otyły braciszek, z miną bandyty, przyniósł dużą glinianą misę z wodą i ręcznik. Przełożony umył ręce; podano mnie i dalej po kolei. Następnie stanęliśmy do modlitwy, po której odmówieniu bacznie mnie obserwujący przełożony podszedł do mnie z zapytaniem: „Pan nie prawosławny?" „Katolik-polak" odparłem. Naraz stało się coś niespodzianego. Przełożony zaaferował się, wydał jakieś rozkazy, braciszkowie z pośpiechem zabrali wszystko ze stołu, nawet starą zaszarzaną serwetę i stało się to tak szybko i tajemniczo, żem się stropił niepomału; raz że byłem głodny, a powtóre te brodale i ogromnie dzikie twarze braciszków, ciskających na mnie jakieś zagadkowe spojrzenia, wcale do zaufania nie usposobiały, jakoż i sytuacja moja — zupełnie odcięty od świata, gdzieś w jakiejś klatce na szczycie wysokiej skały. Obejrzałem się, znikł i przełożony. Tak zostawszy sam na sam, nie mogłem zrozumieć, co się stało, aż dopiero po kilku minutach zjawia się kilku braciszków — jeden zaściela prześlicznej białości obrusem stół, a drugi wnosi srebrną tacę z pięknem nakryciem. Zjawiają się i inni braciszkowie i jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stół zmienia się do niepoznania; w świetle jarzących świec połyskują srebra i piękne cyzelowane puhary — wspaniałe owoce, a środ nich omszałe gąsiory. Przychodzi nareszcie przełożony, bierze mię na stronę i oświadcza: „Jak ja się cieszę panu-polakowi... ja was tak kocham, największy mój przyjaciel był polak... ot, tutaj, panie, wskazał na drzwi, w tej celi ileśmy nocy z nim spędzili, ileśmy o naszym Kaukazie i waszej Polsce mówili. Tęsknił za krajem, a wrócić nie miał prawa — wysechł z nostalgji i umarł. Niech mu ziemia lekką będzie! Ale, siadajmy — co Bóg dał"!.. A było sporo wszystkiego. Ku połowie uczty zrobiło nam się dziwnie rzewnie i dobrze ze sobą, pękła nieufność. Mój gościnny przełożony, jak się okazało, studjował teologję we Fryburgu i jeszcze jakieś przechodził studja zagranicą. Płynnie mówił po niemiecku, trochę po francusku i wcale dobrze po rosyjsku.

Z owocami i winem przeszliśmy do celi, którą mi przedtem wskazał. Wyjrzałem oknem — była cudowna noc księżycowa, lecz naraz ze zdumieniem spostrzegłem się w powietrzu: pod celą, przylegająca jak gniazdo jaskółcze do skały, w głębi kilkuset metrów płynęła spokojnie srebrzysta rzeka. Zapalna rozmowa, całe otoczenie, oraz spora doza wypitego doskonałego wina złożyły się na jakieś nadzwyczajne wrażenie, które dziś do lotu na aeroplanie chyba przyrównaćby się dało. Bośmy też w rzeczy samej szybowali na skrzydłach fantazji: byliśmy pod Grunwaldem, w odsieczy pod Wiedniem... przez wszystkie karkołomne i dzikie boje Kaukazu prowadził mię mój biesiadnik z iście południowym temperamentem i swadą. Oczy mu gorzały często

jak dzikiemu tygrysowi, a rozstrzępiony buńny włos robił wrażenie najeżonej grzywy. Rzucał się po celi, chwytał mnie za ramię, podnosił, to znów sadowił. Nieraz mi się zdawało, że ot, ot jeszcze za okno wyrzuci. Okazały był, mocny, jak atleta, dziwić się jeno, jak ten duch-olbrzym, ten orzeł górski, dobrowolnie się zamknął do klatki, a może właśnie dlatego się zamknął... Ale że wszystko ma swój koniec, tak też tym bojom i potyczkom Kaukazu też nastał koniec z porażką i uwięzieniem Szamila. Przeszliśmy więc do spokojniejszych refleksji, w których mój biesiadnik koniecznie widział podobieństwo w upadku plemion Kaukazu i rozbioru Polski: jak pierwszy tak i druga skutkiem nierządu, braku solidarności i waśni możnowładnych — upadły... „Polska, mówił, zrobiła straszny błąd po Grunwaldzie, dając hydrze teutońskiej odrodzić się... i długo pokutować będzie; a potem ciągle się oglądała o pomoc od któregoś z państw Europy, to drugi błąd i nie do darowania narodowi nawskroś rycerskiemu itd.".

Tak rozumował ten zakonnik kaukazki i rzecz szczególna, z podobnem zdaniem spotykałem się na Kaukazie często i gdzie tylko zaszła mowa o polakach lub Polsce, czuć się dawało wielką sympatję jak dla samej polskiej narodowości, tak i dla kraju naszego. Dziś zaś, nadzwyczajnem zrządzeniem losu, ci synowie Kaukazu przyszli bronić naszej Warszawy... i bronili jej jak na rycerzy przystało...

Bolesław Tomaszewicz.

Lutnia Wileńska.

„NOWY DON-KISZOT",
krotochwila w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Sekcja dramatyczna Lutni wileńskiej sięgnęła w sezonie bieżącym do niewyczerpanej skarbnicy w literaturze naszej — do puścizny po Aleksandrze hr. Fredrze i, jak się zdaje, wybrała najwłaściwszy w danej chwili kierunek repertuarowy. Sala Lutni była przepełniona publicznością, co dowodzi, że pogodny słoneczny humor Fredry najmilej jest przez nią widziany. Kto szuka schronienia i ucieczki od wrażeń rzeczywistości, ten istotnie w „Nowym Don-Kiszocie" znalazł je na chwilę. Tylko nie trzeba, abyśmy się doszukiwali w tym utworze wartości literackich, nie stawiali go obok „Ślubów panieńskich". Jestto krotochwila pisana w przystępie dobrego humoru z szarżą i rubasznością, gdzie „sto szaleństw" idzie w zawody, sto miłych głupostek splata się w żywą ruchliwą barwną całość. „Nowy Don-Kiszot" stanowić może przepyszne libretto do opery. Rozumiał to doskonale Moniuszko i nie ustrzegł się pokusy napisania ilustracji muzycznej do niektórych scen. Tekst tej ilustracji ginie zapewne gdzieś w archiwach teatralnych warszawskich lub krakowskich. Aby wypełnić tę lukę przy wystawieniu „Nowego Don-Kiszota" p. J. Leśniewski, kierownik chóru dał własną ilustrację muzyczną i wywiązał się z zadania nad podziw dobrze. Słuchało się jego muzyki z żywem zadowoleniem.

Reżyserowi całości p. A. Kliszewskiemu należą się słowa rzetelnego uznania, gdyż nie lada trudnością było uruchomienie i ożywienie scen, gdzie występuje kilkanaście osób, z których tylko jednostki czują silniej pod sobą deski sceniczne. Niewątpliwie na stylowe, opracowane precyzyjnie wykończenie szczegółów Lutnia pozwolić sobie nie mogła. Jest to przywilej teatrów zawodowych, gdzie kilkakrotne wystawienie może zwrócić koszta nakładu. To jednakże, co widzieliśmy, każe przyznać, że Lutnia dała maximum tego, co dać jest w stanie. Prelekcji tym razem nie było, choć nasuwało się sporo porównawczych uwag o „Don-Kiszocie" Fredry i jego prawzorze hiszpańskim.

Fr. H.

Wodociąg miejski.

Postęp połączeń domowych z miejskim wodociągiem był roku bież. stosunkowo powolny, pomimo, że już ułożono na ulicach naszego miasta przeszło 30 wiorst rur.

Powód powolnego zaopatrzenia swoich posesji w zdrową i tanią wodę przypisać należy temu, że rok 1914 jest dopiero pierwszym rokiem eksploatacji, następnie, że budowa wodociągu wykończoną będzie dopiero za 2 lata, jak również, że wypadki obecne zaskoczyły znienacka naszych właścicieli domów, a w końcu wskutek tego, że zarząd budowy wodociągów, nie chcąc zbyt obciążyć kosztu ekspoatacji, dostarcza wodę tylko podczas dnia, zatrzymując w nocy ruch maszyn.

W tych dniach, szczęśliwie, bo na kilka dni przed mrozami, ukończono budowę zbiornika dla wody na górze Bonifałowej. Zbiornik wybudowany został dla dolnego miasta o pojemności 3,000 metrów kubicznych, ma 47 metrów długości, 25 metrów szerokości, a wysokości 3 metry i jest wybudowany z cegły prasowanej na cemencie i umieszczony pod ziemią.

Mamy więc obecnie możność o każdej porze dnia i nocy zaopatrzyć całą dolną dzielnicę, położoną pomiędzy rzeką Wilją a ul. Portową, Zawalną do rogu Trockiej i Wielką do rogu Niemieckiej w wodę ze zbiornika, wybudowanego obecnie na górze Boufałowej.

Zadaniem zbiornika będzie ujmowanie dopływającej wody w czasie, kiedy rozbiór wody będzie mniejszy, aniżeli dopływ jej do miasta, również nadmiar zapotrzebowania pokrywać musi zbiornik.

Zbudowany zbiornik na wspomnianej górze zarazem będzie ustalał poziomy ciśnień w sieci rur dolnej części miasta.

Z powyższego widzimy, że wobec uruchomienia wody ze zbiornika już w tych dniach rurociąg uliczny wyżej zakreślonego dolnego miasta prowadzić będzie wodę ciśnieniem dniem i nocą, przeto obywatele mieć będą wodę podczas całej doby, również funkcjonować mogą hydranty uliczne pożarowe i w razie wypadku straż ogniowa w ten sposób będzie zaopatrzoną w dowolną ilość wody w każdej chwili.

Dla prawidłowego jednak funkcjonowania wodociągów w domach prywatnych koniecznem jest, by obywatele wobec zbliżającej się zimy i możliwych większych mrozów stosowali się ściśle do następujących prawideł, jeżeli nie chcą się narazić na straty i przykrości od wszelakich zalewów wodą, posiadającą miejscami dość duże ciśnienie.

1) Wszystkie ciągi instalacji domowej powinny znajdować się w ubikacjach ciepłych w należytym porządku.

2) Jeśli zachodzi obawa zamarznięcia jakiejś części ciągu, musi być daną możność opróżnienia jej z wody po zamknięciu tej części za pomocą osobnego kurka.

3) W piwnicach, w których przeprowadzone są rury wodociągowe, należy okienka przed zimą starannie oszklić i zabezpieczyć odpowiednio rury od wpływu mrozu.

4) Rury hydrantu do polewania ulicy należy przed nadejściem zimy opróżnić z wody.

5) Rurę, doprowadzającą wodę do zdroju podwórzowego, należy opróżniać na noc.

6) Odmrażanie rur wodociągowych należy polecać tylko specjalistom, którzy, umiejętnie i ostrożnie postępując, mogą uchronić zamrożoną rurę od pęknięcia.

7) W razie pęknięcia rury wodociągowej na podwórzu, lub w pownicy domu, należy natychmiast zamknąć główny wentyl przy studzience wodomiarowej i gdy takowy przecieka, należy niezwłocznie zawiadomić telefonem zarząd sieci rur wodociągowych.

Inż. Józef Litauer.

W szponach niewoli.

I.

Wspaniałym akordem zjednoczenia dążeń polskich do usadowienia hygjeny na wszystkich ziemiach polskich zakończył się I zjazd hygjenistów polskich we Lwowie w lipcu 1914 roku. Podzieleni na grupy uczestnicy zjazdu rozjechali się po Galicji, aby poznać cudne dary natury, rozsiane po zdrojowiskach galicyjskich — a ja byłem uczestnikiem wycieczki zachodnio-galicyjskiej, gdzie wchłaniałem w siebie dwa czynniki: malarsko-poetycki, rozlany w krajobrazach Tatr i zdrowotno-lekarski, założony w zdrojowiskach i sanatorjach Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy...

W powrotnej drodze zawadziłem o Kraków, ośrodek pamiątek najświętszych na Wawelu, pracowałem w szpitalu św. Łazarza, poczem udałem się do Wiednia dla specjalnych studjów lekarskich. Zatopiony w pogłębianiu nowoczesnej wiedzy medycznej nie spostrzegłem, że tuż obok mnie przesuwa się posępny cień Marsa, marszczącego groźnie gęste brwi mobilizacji, bo byłem przekonany na zasadzie zapewnień dziennikarskich, że tylko co wybuchła wojna austrjacko-serbska zostanie napewno zlokalizowana i nie odbije się na pokoju europejskim. Spokojnie wkłuwałem igłę w żyły ludzkie, wlewając balsam zbawienia od jednej z najohydniejszych morderczych chorób, z zimną krwią cyzelowałem wyniki badań krwi i leczenia... aż spadła na mnie jak nagły piorun z nieba groźna wieść, malująca mi cały okrutny obraz przyszłości, że papierowe pieniądze rosyjskie utraciły w grodzie naddunajskim wartość swoją, i w rzeczywistości bankier niechciał mi za sto rubli dać nawet jednej korony.

Zrozpaczony tem odkryciem, bo miałem tylko dziesięć koron przy duszy, pojechałem natychmiast do ambasadora rosyjskiego, aby zasięgnąć języka, czy obawy moje nie są płonne, czy odmowa bankiera jest uzasadniona, czy naprawdę pieniądze utraciły wartość wymienną i w ostateczności poprosić o wymianę pieniędzy rosyjskich na austrjackie, abym nie został na bruku wiedeńskim jako święty turecki. Ambasadora w domu zastałem, ale tak jakbym go nie zastał, bo przez lokaja, który mnie zameldował, kazał oświadczyć, że już zapóźno na przyjęcie, żebym nazajutrz się zgłosił powtórnie. Na tę propozycję zgodzić się nie mogłem, bo bałem się pominąć odpowiedni moment do natychmiastowego powrotu na łono ojczyzny, tembardziej, że rodzina moja była rozbita na trzy grupy, z których największa była na kuracji w Reinerz — pragnąłem więc zdążyć jeszcze zabrać ze sobą żonę z dwojgiem dzieci. Zrażony odmową ambasadora, opuściłem jego „gościnne" progi, gdy na schodach dopędził mnie lokaj, który w imieniu ambasadora (widocznie po głębokiej refleksji sumienie w nim przemówiło) zaproponował mi wymianę pieniędzy rosyjskich na korony. W samej rzeczy wróciłem do mieszkania i otrzymałem za 40 rubli odpowiedni równoważnik austrjacki. Zadowolony z tej tranzakcji, która mnie z niewoli egipskiej wybawi, szybko załatwiłem sprawy lokalne i puściłem się najpośpieszniejszym pociągiem drogą na Wrocław do Reinerz (nb. w pośpiechu, nie mając pod ręką mapy ani znajomego, któryby mi dał życzliwe wskazówki) nałożyłem sporo drogi zupełnie zbytecznie.

Już na głównym dworcu wrocławskim, acz jeszcze nie widać było wojska, czuć było proch w powietrzu. Tysiące ludzi snuło się jak w ulu: hałas... krzyk... gwar... płacz dzieci — tu już dowiedziałem się, że pasażerowie, którzy wyjechali do granicy Królestwa, musieli wrócić z powrotem, bo już nie kursowały pociągi w głąb Królestwa.

Zmęczony podróżą, znużony refleksjami ,wpadłem w głęboką rozpacz... otrząsnąłem się jednak z tego smutku i puściłem się natychmiast podług ułożonego planu do Reinerz.

Do Glatz jechaliśmy równiną o bezbarwnych nużących krajobrazach, gdy za tą fortecą widnokrąg okolony porosłemi zielenią górami oderwał moją jaźń od smutnych rozważań i przykuł do pejzażów, które coraz plastyczniej, coraz jaskrawiej w całej swej szacie letniej krasy snuły się przed oczyma w miarę zbliżania się poprzez t. zw. bady Altheidę i t. p. do Reinerz.

Ten kontrast, ta przepyszna soczysta pełna życia przyroda — ta masa wojenna pełna trupów, rannych, zgliszcz, sierot i wdów wciskały w mój mózg świadomość obowiązku, posępny wir aż do zawrotu głowy i tylko świadomość obowiązku wywiezienia rodziny do domu pchała mnie naprzód, acz ciągły monotonny dzwon lokomotywy brzmiał mi w uszach pogrzebem i żałobą.

Nareszcie stanął pociąg u celu mych marzeń... Rzutem strzały pośpieszyłem do willi Doheim, a zamiast powitania wyrwał mi się z piersi okrzyk: pakować rzeczy i jazda!

Trzeba przymus zadać duszy, aby wyrwać się stąd — z tej błogosławionej oazy klimatycznej: wieńcem gór zielonych okolony „bad" kąpie się w balsamicznym aromacie powietrza, tonie w przepysznem morzu jasnych ciepłych promieni słońca — płuca wciągają tę idealną czystość bez pyłu, bez kurzu — tak rozkosznie, tak błogo na duszy... aż nowe wspomnienie „wojna", jak razem twardego bicza wyrywa nas z tego słodkiego błogostanu na okrutną realną powierzchnię rzeczywistości i... pakujemy szybko manatki, śpieszymy do pociągu i z żalem rozstania oblubieńca wyrywamy się z objęć „zdrowiedajnej" oblubienicy, pociągiem rwiemy ku Wrocławowi z dumą głęboką o mieście rodzinnem, o swoich... o kraju, który na swem łonie zmuszony będzie znosić okrutne harce działań bojowych.

Roiło się duszy, że pociąg żółwim idzie krokiem... na skrzydłach pragnienia, tęsknoty szybowała błyskawicznie do grodu mazowieckiego, gdy pociąg-żółw przetłaczał ją do toru śląskiego, trzymając w kleszczach ciężaru cielesnego i długo... długo trwała męka tej walki duszy z ciałem... bo dusza pragnęła, aby ciało utraciło swój realny byt fizyczny i razem z nią, jako lotny abstrakt poszybowało ponad łany mazowieckie na łono ukochanej ziemi...

Wrocław... Główny dworzec... Morze głów... tysiące tysięcy... rój ludzi wiruje w łamańcach pośpiechu... szmer groźnych fal morskich... krzyk... hałas... groza przestrachu... błysk nadziei... wężowisko tłumu przewala się na wszystkie boki... coraz świeższe wiadomości... czerwone plakaty zieją przestrogą... ani jednego krzesła, stołka, ławki... dzieci ledwo na nogach się trzymają... niewiasty omdlałe ze zmęczenia... ja — przewodnik, oblany zimnym potem lęku i trwogi. Wszystkie punkty pograniczne przebieramy kolejno, aby tylko wyrwać się z tego piekła chaotycznego — próżne nadzieje — raz po razie wylania się jak z pod ziemi rodak podróżny, który już był bądź w Skalmierzycach, bądź w Herbach, a przedostać się do kraju nie mógł i musiał wracać do krainy bojaźni Bożej. Nareszcie zdecydowaliśmy się spróbować szczęścia na Katowice, do czego nas namówił jegomość, wałęsający się, jak my, po dworcu, kupiłem bilety i pełen zadowolenia, że nareszcie znajdziemy schronienie w wagonie — jak o raju marzyliśmy, choćby o przedziale trzeciej klasy — gdy, o grozo, siedzący na własnej walizce rodak, znękany zmęczeniem, uprzedza nas, że i tam granica zamknięta, że on już tam był i musiał powrócić...

Na to dictum acerbum opadły nas siły, okrutne przygnębienie wżarło się w dusze nasze — a ja... ja byłem taki zrozpaczony aż do obłąkania i czułem, że jeśli w tej chwili nie rzucę się na łóżko i nie odpocznę — pęknie mi mózg. Niech się dzieje wola niebios, krzyknąłem i pociągnęłem gromadkę swoją na powietrze do przeciwległego hotelu, aby tylko wyrwać się z tej kotłowni, w której mózgi ludzkie palą na popiół...

Co to była za noc — piekielna noc, pełna mar i przywidzeń: fruwały w powietrzu odłamki nóg i rąk, chichotały, wyszczerzając zęby trupie głowy, poobcinane od kadłuba, trzewia rozwijały i zwijały jak wachlarz, pękały bomby i granaty, szybowały aeroplany, miotając piekielne przyrządy zniszczenia — aż spadł taki deszcz krwawy że zalał ulice, pola krwią... Zasnąłem po długich męczarniach sennych. Wojna... mobilizacja... oto pierwszy okrzyk, jaki moich uszu doleciał zrana po przebudzeniu się. Stało się! To, co wisiało w powietrzu nad Europą spadło dławiącym ciężarem na wszystkie ludy i na mnie, a i mnie gorycz taka wzięła wprost egoistyczna: czemuż nie jestem w domu tam na łonie rodziny całej w mieście rodzinnem, z którem splotły się wszystkie więzy mego życia i bytu. O czemu?!

Dr. Mieczysław Themerson.

Informacje i pogłoski.

Licytacje domów i dóbr.

Za nieopłacenie rat we właściwym czasie Petrogradzko-Tulski bank będzie sprzedawał d. 12 (25) list. w Petrogradzie z publicznej licytacji: 34 domy w Winie, 9 nieruchomości w Lidzie, Oszmianie i Dziśnie, oraz 60 dóbr ziemskich w gub. wileńskiej.

Wolontarjusze marynarze.

(AP.) Wydane zostały przepisy, zmieniające postanowienia, dotyczące wolontarjuszów we flocie, korpusie kadeckim i szkole inżynieryjnej morskiej im. ces. Mikołaja I.

Przyśpieszone przygotowanie oficerów.

(AP.) Ogłoszone zostały przepisy przyśpieszonego przygotowania oficerów w czasie wojennym w szkołach wojskowych, z czteromiesięcznym kursem przyśpieszonym.

Synowie walczących.

(AP.) Najwyżej zatwierdzone zostały opracowane przez radę wojenną przepisy utrzymywania w korpusach kadetów 200 wakansów oraz opiekowania się i wychowania w pensjonatach i przytułkach nieletnich synów oficerów, duchownych, lekarzy i urzędników, uczestniczących w wojnie z Niemcami i Austro-Węgrami.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w środę — śśw. Narcyza, Euzebji; według nowego stylu — św. Marcina B. W. Jutro — śśw. Hermana i Serapjona; według nowego stylu — św. Marcina, 5 braci męczenników.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +7°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Taksa dla asenizatorów.** Zarząd miejski, na mocy postanowienia z d. 14 (27) bm., ustanowił stałe normy dla opłaty asenizatorom za wywóz beczki parokonnej do miejsc przeznaczonych za miastem do zlewania nieczystości.

Miasto zostało podzielone na rejony i ceny wynoszą od 1.50 kop. do 1.75 kop. za beczkę parokonną.

— **Ilość wagonów zapewniona.** Członek Zarządu miasta, p. Jabłoński, telegraficznie przesłał wiadomość z Warszawy, że warszawski komitet rejonowy oddał do rozporządzenia Zarządu miejskiego tyle wagonów dla przewozu artykułów żywnościowych, ile ich miasto żądało. Oprócz tego komitet warszawski przesłał komitetowi charkowskiemu zawiadomienie w sprawie wagonów na przewóz węgla kamiennego.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś z powodu próby generalnej z 3 aktowej farsy p. t. „Czerwona maska", która odbędzie się w godzinach wieczornych, przedstawienia w teatrze polskim nie będzie.

Jutro „Czerwona maska" po raz pierwszy z udziałem pp. Biskupskiej, Czechowskiej, Lenartowicz, Molskiej, Milerowej, Kulakowskiej i Jarzęckiej, oraz pp. Dowmuntta, Kulakowskiego, Stróżewskiego, Orłowskiego, Nowickiego, Przystańskiego, Jarzęckego i innych.

W akcie 2-gim akcja toczy się na sali wśród widzów.

Dyrekcja teatru czuje się w obowiązku przestrzedz, że farsa ta dla młodzieży odpowiednią nie jest.

W przygotowaniu: „Panna Fifi", „Szpieg pruski" i „Ostatnia lekcja".

— **Koncert polski.** Koncert, który odbędzie się w piątek nadchodzący na rzecz uciekinierów z miejscowości objętych wojną, zapowiada się doskonale. Podniosły cel wieczoru — konieczność szybkiego zaradzenia nędzy ofiar wojny — łączy się z istotnie artystyczną wartością piątkowego koncertu. Znana w świecie muzycznym jedna z najwybitniejszych pianistek polskich, p. Helena Łopuska-Wyleżyńska grać będzie długi szereg utworów fortepjanowych różnych kierunków. Ciekawym punktem programu będą utwory Karola hr. Załuskiego, mało znanego a poważnego kompozytora polskiego. Druga ofiarna solistka, p. Zofja Bortkiewiczówna, złoży daninę swego pięknego talentu śpiewaczego w utworach swojskiego repertuaru. Program szczegółowy będzie ogłoszony niebawem. Koncert odbędzie się w sali klubu Poleskiego. Bilety są w sprzedaży w księgarni W. Makowskiego.

— **Z „Lutni".** Siódmy wieczór „Lutni" będzie wieczorem muzyczno-dramatycznym i odbędzie się w sobotę, d. 1 (14) listopada. Jako solistka wystąpi w dziale koncertowym młoda pianistka, p. Wacława Cumftówna, która odegra „Rondo" Mendelsohna i „Impromptu" Reingolda. Kwartet smyczkowy wykona melodyjny utwór kameralny Haydna, zaliczający się do najwybitniejszych kompozycji tego autora. Chór i orkiestra grać będzie między innymi: „Puszczyka" Leśniewskiego i „Ostatnie akordy Chopina" Korbasa. W drugiej części wieczoru sekcja dramatyczna wystawi obrazek w 1 akcie Przybylskiego „Grajek".

Bilety będą w sprzedaży od jutra w kancelarji „Lutni".

RÓŻNE.

— **Nie potrzeba moratorjum.** Onegdaj w lokalu klubu przemysłowo-handlowego odbyło się posiedzenie dyrektorów banków miejskich, na które stawili się wszyscy, oprócz dyrektora banku Azowsko-Dońskiego.

Chodziło o postanowienie, czy należy wszcząć starania o dalsze przedłużenie moratorjum wekslowego na Litwie i Białejrusi. Po długiej dyskusji zdecydowano, że **przedłużenie moratorjum jest zbyteczne.** Jednocześnie postanowiono, po likwidacji spraw moratorjalnych, przywrócić pełny kredyt swym klijentom i tem samem wrócić do normalnego biegu życia.

Wiadomość powyższą czerpiemy z „Wiecz. Gaz.".

— **Wybory prezesa.** Skutkiem oświadczenia p. Br. Krzyżanowskiego, iż składa on obowiązki prezesa 5-go kuratorjum miejskiego Towarzystwa nad biednymi, rada towarzystwa zwróciła się do Zarządu miejskiego z prośbą o dokonanie wyborów nowego prezesa.

— **Chowanie taksy.** Zaraz po ogłoszeniu ostatniej taksy na artykuły pierwszej potrzeby handlarze byli zmuszeni do wywieszenia jej u siebie w sklepach. Druk ten naturalnie jest solą w oku handlarzy. To też, zaledwie upłynęło kilka pierwszych dni, wielu sklepikarzy usunęło ze sklepu taksę i zaczęło ustanawiać ceny dowolne, rachując oczywiście, że kupujący nie noszą taksy w kieszeni.

Byłoby więc pożądane, by agenci miejskiej policji handlowo-gospodarczej od czasu do czasu zaglądali do sklepów.

— **Zamiast nafty.** W detalicznej sprzedaży nafty coś się psuje: w wielu kramikach albo nie sprzedają jej wcale od paru dni, albo też dają niby z łaski po 6 kop. za funt.

Ciekawem jest, że sklepikarze zamiast nafty reklamują terolin po 2 rb. 40 kop. Możnaby sądzić, że robią to jedynie mając na widoku korzyść własną, gdyż na terolin niema taksy obowiązującej.

— **Buty dla wojska.** Specjalna komisja pod przewodnictwem policmajstra w tych dniach przyjęła pierwszą partję butów, uszytych dla wojska przez szewców miejscowych. Stwierdzono, że buty są dobrze uszyte i z dobrego materjału.

— **Sprostowanie.** Przyjmowanie ofiar dla tułaczy, szycie bielizny, oraz rozdawanie bielizny i odzieży takowym przeniesione zostało z księgarni „Kultura" nie na ul. Botaniczną Nr. 1, jak omyłkowo podano, lecz na róg Policyjnego i passażu domu miejskiego Nr. 10 do lokalu Biura pracy.

— **Dla tułaczy.** Na ręce pań zaopatrujących nieszczęśliwych tułaczy w odzież i bieliznę, wpłynęły następujące ofiary w księgarni „Kultura":

a) **w gotówce:** Honwaldtowa 15 rb., Ważyńska 25 rb., Stankiewicz z Antokola 2 rb., Chomińska 11 rb., Ostrejko 3 rb., A. Z. 2 rb., pracujący w drukarni Zawadzkiego 11 rb. 65 kop., Iżycki 3 rb., dzieci p. Underowiczów z Żoran 2 rb., Bujnicki 3 rb., N. N. 1 rb., Marjanowa Zdziechowska 25 rb., Stefanowska 1 rb., przez p. Ciundziewicką z murów Franciszkańskich 5 rb. 60 kop.

b) **w naturze:** Marja Bohdanowiczowa, Sipajłowa, Minejkowa, Nowicka, Sienkiewicz, Korklińska, Anna Pupkiewicz, Komitet polskich Pań, Karpowicz, Rodziewiczowa, Zaleska, Żukowska, Ejnarowiczówna, Sokołowski, Kotwiczowa, Niekraszówna, Chomińska, Marja Iszora, Kijakowska, Pełarska, Kotkorowska, Januszewski, Chraszczewski, Nietubska, Reczyńskie, Hurczynówna, A. Z. Maciejewska, Pełanowska, H. S., Buszowa, Malecka, A. B., Witkowski, Aleksandra Dobrowolska, Turska, N. N. Kotkorowska, Bleszyńska, Wielkopolanka, Burhardtowa, Przyłuska, Klucewicz, Dmochowska, Dawidowska, Kalenkiewicz, Stankowscy, Dąbrowska, Sadowska, Trejden, Władysława Minejkowa, Lucja Karpowiczowa, ks. Radziuk, Hanusowicz, doktorowa Jasińska, Marja i Anna Czarnockie, Mączyńska, Sawińska, Wiszniewska, Deloff, Mołochowiec, Iżycki, Wojciechowska, Wojewódzka, Niedźwiedzki, Niewodniczańska, Wazgirdowa, Budnowa, Magazników, Przyłuska, I. R., W. Romer, Renardt, Szukszta z Medyngian, Underowiczowa z Żoran, Górska z Kieturan, Prüfferowie z Telsz, Brotko z Telsz, Andrzejewscy z Syrajć, Kamińscy z Rajec, Mierosznikowie z Telsz, Troiccy z Telsz, Gintzowie z Telsz, Kurnatowscy, Goeldnerowie z Telsz, Narkiewicz, Bittner, Boguszewska, Chomińska, Albertie, oraz wiele osób bez wskazania nazwiska.

— **Pogrzeb.** Wczoraj odbył się pogrzeb nagle zmarłego podpułkownika pułku Troickiego, Sułkiewicza.

— **Pożar.** W poniedziałek ubiegły na strychu domu Nr. 19, nad lazaretem wojskowym im. hr. J. Umiastowskiej-Milewskiej wszczął się pożar skutkiem zanieczyszczenia kominów. Chorych w lazarecie nie było. Straty są nieznaczne.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **O szkołę polską.** W czasie bytności Najjaśniejszego Pana w naszem mieście, p. Witold Fałkowski, jeden z energiczniejszych a przedewszystkiem odważniejszych, mieszkańców Mińska, podał na Imię Monarsze prośbę, o założenie w Mińsku gimnazjum polskiego. O ile wiemy, jest to jedyna z tej okazji prośba (pomiędzy olbrzymią ich ilością ogólną) w interesie społecznym.

Sprawa szkolnictwa, po uchwaleniu obecnie istniejącego prawa przez obie izby prawodawcze i po zatwierdzeniu uchwały tej przez Najjaśniejszego Pana, przedstawia się dla nas znacznie pomyślniej, aniżeli przy poprzednich, tymczasowych przepisach.

Prawo rzeczone, dzieli szkoły na rządowe, do których zaliczają się i prywatne, bez praw. Językiem w pierwszej kategorji zakładów, służącym dla wykładu, winien być obowiązkowo rosyjski, z wyjątkiem religji i języków miejscowych. W szkołach prywatnych zaś bez praw, może być do wykładów używany język inny, a więc polski, oprócz historji, geografji rosyjskiej i języka oraz literatury rosyjskiej. Wszystko inne zaś, może być wykładane po polsku i przez nauczycieli polaków, gdyż prawo bynajmniej nie krępuje właściciela szkoły pod względem wyboru personelu pedagogicznego.

Ponieważ prawo szkolne zostało uchwalone dla całego obszaru państwa, bez żadnych terytorjalnych wyjątków, przeto i u nas musi być ono stosowane, czyli, że mamy prawo szkoły polskie zakładać.

Obecnie musimy poczekać na rezultat starań p. Fałkowskiego; o ileby jednak w tej formie sprawa miała napotkać pewne trudności, pozostaje nam zwykła droga, oparta na prawie. Przypuszczamy zarazem, że znajdą się ludzie, którzy zechcą sprawą tą zająć się bliżej.

Θ (z) **O białorusinów.** P. Sołoniewicz rozpoczyna z tygodnikiem „Nad Świsłoczą" polemikę o białorusinów. Uważa on, że mylne jest stanowisko „N. S" uważające za polaków tych, którzy używają w domu i kościele języka polskiego, posiadają kulturę i tradycje polskie. Zdaniem p. S. należy rzeczy brać retrospektywnie i nie przeszkadzać powrotowi do swej narodowości.

Pod tym względem, poza niewielką ilością manjaków, w społeczeństwie polskiem dwóch zdań niema: kto mówi, modli się, ma kulturę i tradycje polskie, ten jest i pozostanie na zawsze polakiem i wszyscy za takiego będą go zawsze uważali.

Naturalnem jest, zresztą, że prawica rosyjska, której wszędzie i zawsze chodzi o uszczuplanie nas, radaby i za pomocą fikcji nawet pozornie wykazać, że na Litwie niema nas prawie wcale! Ale najciekawszem jest tutaj zasłanianie się rzekomą obroną idei białoruskiej przed naszą, jakoby nietolerancją.

My, dążący do uświadomienia mas polskich i pragnący, aby polacy pozostawali polakami, absolutnie nic nie mamy przeciwko temu, aby białorusini swój język, kulturę i oświatę białoruską rozwijali jaknajdalej, tak samo, jak nic nie mieliśmy przeciwko podobnemu ruchowi w Galicji, gdzie „ucisk rusinów" przez nas doprowadził pierwszych do posiadania wysoko stojących szkół, piśmiennictwa i pełni swobody narodowej i językowej w kierunku, jaki ci sami rusini sobie obrali.

Tyczasem p. Sołoniewicz, jak i cała wogóle prawica, broni przed nami białorusinów, chce gwałtem do nich zaliczać polaków, na zasadzie najodleglejszego choćby pochodzenia po to tylko, aby ich zrusyfikować, wzbraniając przedewszystkiem szkół i szerzenia kultury białoruskiej, narodowej.

Θ (z) **„Komitet dla niesienia pomocy mieszkańcom miejscowości dotkniętym klęską wojny"**, w składzie, podanym przez nas poprzednio, a na ostatnim posiedzeniu T-wa Roln. wybrany, powierzył zawiadywanie sprawami p. Ludwikowi Narkiewiczowi-Jodce. Komitet rozpoczął swe czynności i przyjmuje ofiary, oraz udziela informacji codziennie w lokalu T-wa Rolniczego mińskiego, od g. 11 do 2 po południu.

Θ (z) **Nowe pismo.** Od dn. 26 paźdz. (8 list.) zaczęło wychodzić zapowiedziane od niejakiego czasu większe pismo rosyjskie p. t. „Siew.-Zapadnaja Myśl". Jako redaktor podpisuje gazetę nieznany u nas p. S. Zuser, a w gronie współpracowników spotykamy kilka nazwisk miejscowych rosjan, ludzi znanych i poważnych, jak np. pp. Włodzimierza Samojły, mecenasów Czausowa i Wołyńskiego, dr. Uljanowa i innych. Przewagę jednak w spisie tym mają żydzi, z czego można wnosić, że kierunek gazety będzie prawdopodobnie taki sam, jak „Rieczi", „Russk. Słowa" i innych lewicowych organów rosyjskich.

W artykule wstępnym redakcja nowopowstającego organu zaznacza konieczność organizowania społecznych sił bez narodowościowego i wyznaniowego różniczkowania, co może być dokonanem tylko wtedy, „jeżeli my, jak przed laty 10, więcej będziemy pamiętali o tem, co nas łączy, aniżeli o tem, co nas dzieli".

O ile „Siew.-Zap. Myśl" chce szczerze zasadę powyższą przeprowadzać (a obecność pp. Samojły, Wołyńskiego i innych daje nam pod tym względem poważne gwarancje), to niech wpłynie przedewszystkiem na te sfery, które teraz, w chwili potrzeby jaknajwiększego połączenia sił wprowadzają na gruncie mińskim pierwiastek fermentu i rozkładu. Niech zwalcza podobne występy prowokacyjne, jak np. „Kopiejki", która w numerze sobotnim, w artykule p. t. „Sokoli w Łodzi", przemyca pod adresem społeczeństwa polskiego dawne, zdemaskowane kłamstwa o rzekomym bojkocie żydów (gdy było jedynie tylko nakłanianie do popierania swoich), niech słowem zaznaczy w stosunku do polaków swą istotną poprawność i bezstronność w traktowaniu ich spraw. Dotychczas bowiem jesteśmy ze strony prasy rosyjskiej przyzwyczajeni jedynie prawie do traktowania spraw polskich bez wrogich wycieczek wtedy tylko, jeżeli nie są zadraśnięte w niczem interesy żydowskie. Tam zaś, gdzie chodziło o te ostatnie, o jakikolwiek zatarg pomiędzy nami a żydami, to opozycja rosyjska stawała zawsze po stronie nie naszej...

Oczekujemy tedy od nowej gazety wyjaśnienia jej stanowiska, przedewszystkiem w stosunku do naszych, najbardziej żywotnych interesów i wówczas dopiero będziemy mogli ocenić, czy zadaniu, postawionemu na czele programu, pismo to podoła lub nie.

Θ **Ofiary.** Za pośrednictwem księgarni W. Makowskiego:

Dla biednych rozbitków z Królestwa Polskiego. Lucjan Horbatowski ze Złotoušcia 20 rb., zamiast wianka na grób ś. p. K. Pławskiego Aleksander i Marja Jodkowie 5 rb., Henryk Jodko 5 rb., Zofja i Bronisław Baczyżmalscy 5 rb.

= **Szawle.**

Ministerjum handlu i przemysłu zatwierdziło już ustawę dla szawelskiej szkoły handlowej niższej, fundowanej przez szawelski miejski zarząd społeczny, celem kształcenia subjektów i pomocników handlowych. Według ustawy kurs nauk będzie trzyletni, z podziałem na trzy klasy.

Z Rusi.

+ **Zjazd rejonowy.** W Kijowie odbędzie się rejonowy zjazd przedstawicieli miast guberuji kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, połtawskiej, czernihowskiej i bessarabskiej w celu zjednoczenia działalności w zakresie pomocy rannym.

+ **800-lecie zgonu Nestora. (AP.).** W Kijowie w d. 27 października (9 listopada) odbył się obchód 800-nej rocznicy zgonu kronikarza Nestora. Metropolita Flawjan odprawił nabożeństwo u grobu zmarłego w podziemiach ławry. W uniwersytecie odbyło się uroczyste posiedzenie towarzystwa historycznego im. kronikarza Nestora, poświęcone jego pamięci, na którem wygłosili mowy profesorowie Malinin i Maksimowicz, przyczem ostatni z nich podkreśliwszy urzeczywistnienie się w chwili obecnej idei Nestora przyłączenia Galicji odczytał komunikat o jej dziejach.

Z Królestwa.

× **Szkoły rządowe w Królestwie.** Agencja Pet. donosi, że lekcje w rządowych szkołach średnich męskich i żeńskich w Warszawie i gub. lubelskiej oraz wykłady w politechnice warszawskiej rozpoczną się w początku listopada st. st.

× **Wznowienie działalności.** Ag. Pet. donosi, że po przerwie jednomiesięcznej w warszawskiem biurze pocztowem centralnem i jego oddziałach, wznowiono całkowitą działalność, z wyjątkiem przyjmowania posyłek.

— × **Po zburzeniu kościoła.** Z Olity, w gub. suwalskiej piszą do nas: „gub. suwalska, dawniejsze województwo Augustowskie, srodze ucierpiała skutkiem działań wojennych, będąc terenem nieustannych walk. Bez przesady powiedzieć można, że w b. ziemi Augustowskiej nie pozostało dziś prawie ani kawałka, któryby mniej lub więcej nie ucierpiał podczas zawieruchy obecnej.

Powiat sejneński, jeden z południowych, czysto polskich powiatów guberuji poniósł szkody i straty bodaj największe: zburzono tu nawet kilka kościołów, zrównano z ziemią miejsca, gdzie stały de niedawna domy Boże.

Nowy np. murowany kościół w Mirosławiu, w pobliżu Olity położony, należy już niestety, do przeszłości. Ze względów podobno strategicznych wysadzono go w powietrze, mury pozostałe usunięto i samo miejsce zrównano zupełnie z ziemią. Ks. Smoleński, proboszcz miejscowy, nie mając gdzie odprawiać nabożeństwa i nie posiadając przytułku nad głową, gdy i plebanja uległa całkowitemu zniszczeniu, opuścił Mirosław na czas pewien i udał się do Mińska lit., gdzie zamieszkał na Złotej Górce, u swego przyjaciela, ks. proboszcza Majewskiego. Parafjanie mirosławscy gorliwie się krzątają koło projektu budowy nowego kościoła, zamierzonej jednak dopiero po ukończeniu wojny."

× **Kuchnia im. Bolesława Prusa.** Tow. hygjeny praktycznej w Warszawie otwiera kuchnię ludową w pasażu Luxemburga, opierając ją na zasadach czysto djetetycznych.

Wydawane będą tylko zupy w liczbie 500 do 1,000 porcji dziennie z chlebem razowym. Uproszeni przez zarząd dr. M. Biehler i dr. Józef Zawadzki ułożyli odpowiednie menu na 10 zup. Każda porcja wraz z chlebem zawierać będzie 1.100 — 1,200 ciepłostek, t. j. 40 proc. pokarmów, niezbędnych dla dorosłego mężczyzny i prawie całkowitą dla dzieci i starców.

Oto przepisy i ilości na 1 porcję:

1. Zupa grochowa na wędzonce. 150 gramów grochu, 30 grm. wędzonki, włoszczyzna, sól, 200 gramów chleba.
2. Kapuśniak z kartoflami: 140 grm. kapusty kwaszonej, 30 grm. wędzonki, 300 grm. kartofli, włoszczyzna, 200 grm. chleba.
3. Zupa kartoflana z zacierkami: 400 grm. kartofli, 20 grm. słoniny, 100 grm. mąki pszennej, włoszczyzna, sól i 100 grm. chleba.
4. Zupa kartoflana z zacierkami, postna: 400 grm. kartofli, 20 grm. masła, 100 grm. mąki pszennej na zacierki, włoszczyzna, sól, 100 grm. chleba.
5. Zupa z fasoli z kluseczkami: 150 grm. fasoli, 30 grm. wędzonki, 100 grm. mąki, sól, włoszczyzna, 100 grm. chleba.
6. Krupnik z kartoflami: 100 grm. kartofli i marchwi, 50 grm. mięsa, sól, włoszczyzna, 200 grm. chleba.
7. Barszcz z kartoflami: 3 czwarte części litra barszczu, 300 grm. kartofli, 100 grm. cynaderek, włoszczyzna, sól, 250 grm. chleba.
8. Zacierki ze słoniną: 100 grm. mąki żytniej, 300 grm. słoniny, 250 grm. chleba.
9. Zacierki na mleku: pół litra mleka, 100 grm. mąki, 200 grm. chleba.
10. Kasza jaglana na mleku: pół litra mleka, 100 grm. kaszy jaglanej i 200 grm. chleba.

× **Wyższe zakłady naukowe.** Do „Russk. Słowo" donoszą z Warszawy, że politechnika i instytut weterynaryjny będą otwarte w listopadzie. W uniwersytecie termin rozpoczęcia wykładów nie jest oznaczony. Jest on w związku z projektem przeniesienia do Warszawy wydziałów teologicznego(?) i filozoficznego uniwersytetu lwowskiego i jednego z wydziałów uniwersytetu warszawskiego do Lwowa.

Z Galicji.

§ **Wyzysk.** Lwowskie „Słowo Polskie" pisze: „Rozmaite indywidua wyzyskują przyprowadzanych jeńców i skupują od nich korony, płacąc 10 kop. za jedną. Władze miejscowe niechybnie zainteresują się takimi osobnikami".

§ **Pomoc najuboższym.** Prezydjum miasta Lwowa ogłasza komunikat, z którego wyjmujemy kilka cyfr: Miasto otrzymało, na skutek zarządzenia generał-gubernatora, do rozdania najuboższym 16 tys. pudów mąki, 2 tys. pud. cukru, 1500 pud. kaszy i 12 tys. paczek konserw kawowych. Prezydjum miasta natychmiast urządziło siedem dzielnicowych składów, polecając rozdawnictwo istniejącym miejskim komisjom ubogich. Wiktuałami temi obdzielono 19537 osób, znacznie więcej, niż pierwotnie preliminowano, gdyż liczono na obdzielenie 8 tys. osób. Wobec wyczerpania zapasów, komisje ubogich zaprzestały w d. 18 (31) października dalszego wydawania owych wiktuałów.

§ **Telefony we Lwowie** od dn. 21 października (3 list.) czasowo objęły władze wojskowe. Abonenci prywatni, aż do odwołania powyższego zarządzenia, nie korzystają z telefonów.

§ **Opał dla Lwowa.** „Słowo Polskie" informuje, że w tych dniach miał przybyć do Lwowa tabor zaprzęgów wołyńskich, złożony z około 100 wozów, które w znacznej części miały być oddane na użytek miasta do celów zwożenia drzewa opałowego z lasów podmiejskich. Ponadto prezydjum miasta otrzymało przyrzeczenie, że będzie oddanych kilka wagonów do użytku miasta dla przewozu codziennie opału.

§ **„Z gradonaczalstwa" lwowskiego.** Pod takim tytułem prasa lwowska zamieszcza wykaz kar administracyjnych, nałożonych przez „gradonaczalnika" we Lwowie za różne wykroczenia przeciw postanowieniom władz rosyjskich. W jednym z numerów „Słowa Polskiego" znajdujemy między innemi następujące kary: St. Lasockiego i M. Rudka na zamknięcie sklepu i grzywnę 3 tys. rb., lub areszt trzymiesięczny za podawanie trunków i dopuszczanie do lokalu osób lekkiego prowadzenia; Marjana Lasockiego na 1500 rb. lub areszt dwumiesięczny za pozwolenie na grę w bilard w cukierni po godzinach policyjnych i t. p.; dalej następują podobne kary za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, niepokojących ludność, za kupno rzeczy, pochodzących z kradzieży, za sprzedaż tytoniu powyżej cen, za podwyższenie cen towarów. Za nieprzyjmowanie rubli jest największa liczba kar.

§ **Koleje galicyjskie.** Naczelnikiem kolei galicyjskich mianowano członka Rady Państwa inż. K. Niemieszajewa. Jak informuje „Kijewlanin" pomocnikami p. Niemieszajewa będą: szambelan inż. A. A. Pułtow i gen. major inż. T. W. Kołobow; miejsce trzeciego pomocnika zajmie naczelnik handlowego wydziału kolei południowo-zachodnich inż. E. W. Radowicz. Oprócz tego ze starszych urzędników kolei południowo-zachodnich p. Niemieszajew zaangażował na głównego buchaltera p. R. R. Płastunowa-Kowdenkę. Wogóle w kwestji ustanowienia etatów urzędników kolei galicyjskich, oznaczenia pensji i wykonywania rozmaitych prac na kolejach p. Niemieszajew ma jak najszersze pełnomocnictwo.

§ **Badania Galicji.** Niedawno przybył do Galicji zarządzający podolską izbą skarbową A. E. Brojeckij w celu wprowadzenia w terytorjach zawojowanych rosyjskiego systemu podatkowego. Obecnie ministerjum finansów wysłało do Galicji pięciu urzędników kijowskiej izby skarbowej w celu przeprowadzenia badań naukowych nad systemem podatkowym w Galicji.

Z Rosji.

** **Wysiedlenie żydów.** Dn. 26 bm. (8 list.) naczelnik miasta Petrogradu w rozkazie do policji ogłosił listę 49 żydów rzemieślników, którzy wskutek porzucenia dotychczasowego zajęcia, podlegają wysiedleniu z miasta.

** **75-lecie Goremykina.** Prasa rosyjska poświęca obszerne artykuły obecnemu prezesowi Rady ministrów, Goremykinowi, z powodu 75-lecia jego urodzin. „Nowoje Wremia" widzi w nim spokojnego, rozważnego męża stanu, jakiego właśnie potrzebuje państwo, przeżywające wojnę światową.

WOJNA.

Najjaśniejszy Pan w Chełmie i Siedlcach.

(AP.). Z Chełma donoszą w d. 27 paźdz. (9list).:

Najjaśniejszy Pan w d. 26 października (8 listopada) odwiedził miasto Chełm.

Na stację przed przyjściem pociągu cesarskiego o godz. 9-ej rano w celu powitania Najjaśniejszego Pana przybyli Wielki Książę Mikołaj Michałowicz, dowódca naczelny armji frontu południowo-zachodniego jenerał-adjutant Iwanow ze swoim sztabem, gubernator, pomocnik Zwierzchniego Naczelnika wydziału ewakuacyjno-sanitarnego jenerał-adjutant Trepow, tudzież deputacje miasta i miejscowej ludności włościańskiej.

Najjaśniejszy Pan przyjął chleb i sól i, wysłuchawszy powitania przedstawiciela miasta, polecił podziękować ludności za jej udział w potrzebach, związanych z wojną, oraz podziękował za chleb i sól i powitania. Przyjąwszy również chleb i sól od włościan, Najjaśniejszy Pan polecił wyrazić sąsiadom swą serdeczną wdzięczność za miłość, oddanie się i ofiarowanie chleba i soli.

Ze stacji Najjaśniejszy Pan z Wielkim Księciem w otoczeniu świty wyruszył do soboru świętej Bogarodzicy, gdzie spotkało go duchowieństwo z przewielebnym Anastazym na czele, który powitał Najjaśniejszego Pana przemową. Jego Cesarska Mość był obecny w soborze na liturgji. Po skończonem nabożeństwie episkop Anastazy ofiarował Najjaśniejszemu Panu kopję obrazu Matki Boskiej Chełmskiej.

Z soboru Najjaśniejszy Pan udał się do drugiego Kaufmanowskiego szpitala Czerw. Krzyża imienia rady zjazdu przemysłowców naftowych bakińskich, gdzie obszedł rannych oficerów i żołnierzy zaszczyciwszy ich miłościwemi wypytywaniami o stanie zdrowia, czasie i miejscu otrzymania rany, tudzież raczył nagrodzić krzyżami św. Jerzego i medalami na wstęgach św. Jerzego.

O godz. 2-iej we dnie Najjaśniejszy Pan odjechał z Chełma.

(AP.). Z obozu Wodza Naczelnego w d. 27 paźdz. (9 listop.):

W d 26 październ. (8 listop.) w czasie przejścia pociągu cesarskiego z Chełma do Siedlec, Najjaśniejszy Pan przyjął sprawozdanie głównego dowódcy armji frontu południowo-zachodniego jenerała - adjutanta Iwanowa, który razem z osobami należącymi do jego sztabu został zaproszony na śniadanie Najwyższe w pociągu.

W tymże dniu około godz. 7-ej wieczorem pociąg cesarski zatrzymał się w pobliżu Siedlec, na stacji Łuków, gdzie Najjaśniejszy Pan odwiedził rannych oficerów i żołnierzy, znajdujących się w szpitalu im. Następcy Tronu, gubernatora kurskiego i ziemstwa. Tu też na stacji miał szczęście prezentować się Najjaśniejszemu Panu personel pierwszego pociągu sanitarnego organizacji ogólnoszlacheckiej.

Na stacji Siedlce Najjaśniejszy Pan przyjął sprawozdanie głównego dowódcy armji frontu północno-zachodniego jenerała-adjutanta Ruzskiego, który wraz z osobami należącymi do jego sztabu został zaproszony na obiad Najwyższy w pociągu. Na obiedzie byli obecni Wielki Książę Andrzej Włodzimierzowicz, pomocnik Zwierzchniego Naczelnika wydziału sanitarno-ewakuacyjnego.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

(AP.) Urzędownie. Dn. 28 paźdz. (10 list.). Ze sztabu Wodza Naczelnego.

W Prusach Wschodnich skrzydło prawe nieprzyjaciela, stawiające uporczywy opór w rejonie Ełku, zostało odparte ku jeziorom Mazurskim.

Na wschód od Niedzborza (Neudenburg), w pobliżu stacji Muszakieny, jazda nasza zadała klęskę oddziałowi niemieckiemu, osłaniającemu kolej żelazną, zdobyła obóz i wysadziła w powietrze dwa mosty kolejowe.

W d. 26 bm. (8 list.) jazda nasza zmusiła dywizję jazdy nieprzyjacielskiej, wspieraną przez batalion strzelców, do cofnięcia się ku Kaliszowi.

Na drogach ku Krakowowi dosięgnęliśmy Miechowa.

W Galicji wojska nasze przeprawiają się przez Wisłokę i zajmują Rzeszów, Dynów i Lisko.

(AP.) Do „Ag. Reutera" donoszą z Rzymu, na podstawie informacji niemieckich, że wieści o nowych sukcesach oręża rosyjskiego wywarły przygnębiające wrażenie na ces. Wilhelma, który zwołał radę wojenną. W radzie tej uczestniczyli: generałowie Hindenburg, Conrad i ks. Albert Würtemberski. Posiedzenie, poświęcone obradom nad dalszym planem kampanji, odbywało się bardzo długo.

(AP.) Niepowodzenia niemców i wzmagająca się ważność sytuacji na wschodnim teatrze wojny, zmusiły niemiecką kwaterę główną do zarządzeń w celu skoncentrowania na granicy rosyjskiej wszystkich sił, nie posiadających wybitnej wartości wojennej.

***

Korespondent wojenny „Berliner Tageblatt" sądzi, że losy wojny rozstrzygnięte będą na froncie wschodnim i że tam właśnie oczekuje niemców bardzo ciężkie zadanie. Korespondent wyraża niepokój, że sprzymierzeńcy wciąż otrzymują nowe posiłki.

Pod Kaliszem.

Do „Russk. Słowa" telegrafują, że niemcy ścigani przez wojska rosyjskie, opuszczają silnie ufortyfikowane pozycje nad Wartą. Wojska rosyjskie bombardują kaliskie pozycje niemców.

Męstwo polaków.

Korespondent z placu boju „Russ. Słowa" W. Niemirowicz-Danczenko, opisując przebieg walk na lewym brzegu Wisły, pisze, że w bitwach koło Radomia i Kielc wojska rosyjskie wykazały tyle bohaterskich czynów, iż sił niema na ich opisanie.

„Dowódca tej armji, pisze Niemirowicz-Danczenko, i naczelnicy korpusów z entuzjazmem mówią o dywizjach, gdzie polowę stanowią żołnierze — polacy, nasi bracia na tej wojnie. Wierzymy i czujemy, że obecnie tego pobratymstwa nie rozerwą żadne wraże siły. Polacy dawali dowody męstwa lwiego. Straszni w atakach, nieznużeni w pochodzie, niepowstrzymani w ściganiu odwiecznego wroga, zasłużyli oni nie tylko na podziw i szacunek, lecz i na wierną, oddaną miłość swoich kolegów rosjan".

Prasa niemiecka o porażce armji austrjacko-węgiersko-niemieckiej.

Gen. Konrad von Hoetzendorf oświadczył współpracownikowi „Neue Freie Presse", co następuje: Ofenzywa naszej armji na rosyjską Polskę zmusiła silną armję rosyjską, działająca w rejonie Wisły, na pewien czas wyrzec się pierwotnego ogólnego natarcia na granicę wschodnio-niemiecką i rzucić na nas wszystkie swoje siły.

Pozostawieni sobie w południowej części Królestwa Polskiego, my, rzecz naturalna byliśmy zmuszeni cofnąć się. Najbliższy cel walk będzie polegał na tem, aby dotąd wstrzymywać rosyjską ofenzywę, dopóki nie nadejdzie dogodny moment do stanowczej bitwy. Rosja rozporządza jeszcze ogromnemi rezerwami wewnątrz kraju i z tem liczyć się musimy".

„Reichspost" wyraża nadzieje, że nowa koncentracja armji austrjackiej wkrótce pozwoli na przejście do natarcia.

„Frankfurter Zeitung" poprzestaje na wyrażeniu współczucia z powodu rozpoczętego odwrotu armji austrjackiej z Galicji. Gazeta ta sądzi, że odwrót w Galicji jest bezpośredniem następstwem odwrotu armji austrjackiej w Południowej Polsce.

„Münchener Zeitung" w półurzędowym artykule zadaje sobie pytanie, o ile odpowiadają prawdzie dochodzące ze wszystkich stron pogłoski, że pomoc Austro-Węgier dotychczas nie przyniosła Niemcom żadnej korzyści, Soc.-demokratyczny „Vorwärts" w ostrożnych wyrażeniach przestrzega opinję publiczną przed zbyt przesadną ocenę sił niemieckich na froncie wschodnim, motywując to tem, że znaczna część armji znajduje się na froncie zachodnim. „Vorwärts" dochodzi do wniosku, że po stronie rosjan widocznie jest znaczna przewaga sił, gdyż w przeciwnym razie Rosja nie odważyłaby się na ogromnym froncie, długości przeszło 400 wiorst, przejść równocześnie do stanowczej operacji przeciwko obydwom zjednoczonym armjom, nie bacząc na zbliżanie pory zimowej. Większość jednakże pism niemieckich albo zupełnie pomija milczeniem wypadki na froncie wschodnim, lub powtarza komunikaty główne kwatery i pozostawia bez komentarzy komunikaty austro-węgierskiego sztabu generalnego o rozpoczętym ogólnym odwrocie armji austrjackiej.

Austrja i Niemcy.

Współpracownik wojskowy gaz. „Times" pisze o stosunkach Niemiec do Austrji, iż Niemcy zawsze posiadali sztukę obchodzenia się ze sprzymierzeńcami. Prusy zawsze umiały składać ich w ofierze na rzecz własnych intresów i wojna ta nie była wyjątkiem z ogólnego stanu rzeczy. Niemcy pozwoliły na rozgrom Austrji i zamiast tego, aby dopomódz Danklowi i Aufenbergowi, skierowały wszystkie swe siły na obronę Prus Wschodnich. Odpowiedzialność za wszystkie błędy strategji niemieckiej złożona została na Austrję i od niej prusacy zażądali, aby wyrzekła się pomocy swych najlepszych niemal naczelników wojskowych. Wziąwszy na siebie kontrolę naczelną nad wojskami, Niemcy wyzyskują siły Austrji dla obrony pruskich interesów. Gdy Niemcy wycisną z Austrji wszystko, rzucą ją na pastwę losu.

Zakaz wywozu zboża z Danji.

W rosyjskich kołach ekonomicznych rozwinięto agitację, aby nie wywozić zboża do tych krajów neutralnych, które mogą wysyłać zboże do Niemiec. Zanim rząd rozpoczął pertraktacje odnośne, Danja pierwsza w tych dniach wydała prawo, zabraniające wywozu z granic Danji całego szeregu produktów, wśród których wymienione jest zboże i mąka.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

(AP.) Komunikat urzędowy paryski z d. 27 bm. (9 list.):

Na lewem skrzydle naszem niemcy znów przeszli do ofenzywy w kierunku Dixmuiden. W okręgu Ypres, a zwłaszcza na południowschód od Ypres, ataki niemców odparte zostały w końcu dnia na większej części frontu. Pomiędzy Dixmuiden i rzeką Lys francuzi posunęli się naprzód. Posunięcie to było powolne z powodu natarcia nieprzyjaciela i poważnego umocnienia jego pozycji, oprócz tego mgła w znacznej mierze utrudniała operacje, a zwłaszcza pomiędzy rzekami Lys i Oise. W centrum frontu, na rzece Aisne, powodzenia wczorajsze zostały utrzymane. W Argonach i okolicach Verdun odbyły się niewielkie potyczki. W Lotaryngji nie zaszło nic ważniejszego. W Alzacji niemcy znów zaatakowali przełęcze St. Marie, lecz bez powodzenia. Naogół w niedzielę do godziny 11 wieczorem na teatrze wojny nie zaszły poważne zmiany z powodu gęstej mgły, utrudniającej akcję, jednakże ostatnia doba, do niedzieli włącznie, była dla nas pomyślna. Utrzymaliśmy się na pozycjach naszych pomiędzy rzeką Lys i Langemarck, a znacznie posunęliśmy się naprzód pomiędzy Langemarck i Dixmuiden.

(AP.) Urzędowy komunikat belgijski z dn. 27 bm. (9 list.):

W okręgu Nieuport sytuacja mniej więcej bez zmiany. Belgowie cokolwiek posunęli się naprzód. Na reszcie frontu prawie zupełna cisza. Nieprzyjaciel zajmuje jeszcze kilka obronnych punktów na lewym brzegu rz. Yser, które jednak belgowie ostrzeliwali. Niemcy ostrzeliwali Dixmuiden.

(AP.) Aeroplany francuskie dokonywują codziennie wywiadów nad pozycjami niemieckiemi. Wyniki tych wywiadów nie są ogłaszane, jednakże wzloty odbywają się bezustannie i świadczą o męstwie lotników. Akcja lotnicza jest konieczną pomocą informacyjną, uświadamiającą o dyzlokacjach wojsk niemieckich, o ruchach poszczególnych oddziałów i taborów. Akcja lotnicza, jak również akcja rekonesansów kawaleryjskich pozwala na orjentowanie się w ostrzeliwaniu pozycji główniejszych nieprzyjaciela, parków, oddziałów ochraniających sztaby. Wywiady te doprowadzają do osłabienia i zdemoralizowania nieprzyjaciela i odpędzają aeroplany niemieckie. Notatki, znajdowane przy jeńcach, świadczą o przygnębiającem wrażeniu, wywieranem na wojska przez aeroplany. Służąc za cel karabinom maszynowym i armatom, lotnicy padają ofiarą, lecz kadry ich ciągle dopełniane są przez pilotów zapasowych, w ten sposób lotnictwo francuskie nie zawiodło pokładanych w niem nadziei, jakkolwiek nie może zastąpić innych rodzajów oręża.

***

Według informacji holenderskich niemcy nad samą granicą Holandji ustawili nadbrzeżne baterje z dział wielkiego kalibru. Baterje te umieszczone zostały w ten sposób, że mogą ostrzeliwać ujście Skaldy.

***

Mówią, że niemcy zamierzają urządzić podstawę operacyjną dla swych łodzi podwodnych w Blankenbergu. Tem tłomaczą pobyt niemieckiego ministra marynarki von Tirpitza w Antwerpji.

Armja angielska.

Sprawa poboru nowej armji angielskiej będzie rozważana w przyszłym tygodniu w parlamencie angielskim. Prasa w ostatnich dniach z „Times" na czele głosi konieczność przymusowego poboru rekruta w ciągu wojny. „Times" żąda nawet powołania pod broń wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, z których można będzie wybrać odpowiedni materjał.

Tymczasem zaś lord Kitchener, prócz zapisanych już 50,000 ochotników, pozyskał nowych 58 tysięcy ochotników.

Z Kanady.

(AP.) Rząd kanadyjski zaproponował Anglji przysłanie nowych kontyngensów wojsk.

Kilka tysięcy polaków, zamieszkujących Kanadę, wyraziło chęć wstąpienia w charakterze ochotników do armji rosyjskiej.

Wybuch na pancerniku.

(AP.) Do Petrogradu donoszą z Rzymu ,że w tych dniach na dreadnoughcie austrjackim typu „Viribus Unitis" eksplodował pocisk działowy. Od wybuchu silnie uszkodzoną została wieża pancerna.

Obrona Istrji.

Otrzymano wiadomość z Rzymu o przybyciu do Trjestu oficerów niemieckich, którym poruczono, jak mówią, organizację robót nad udoskonaleniem obrony wybrzeża półwyspu Istrji.

Na morzu.

Oficjalnie ogłoszono, że okręty, przechodząc pomiędzy wyspą Femoru a Beltem, obowiązane są brać pilotów i przepływać tylko w dzień w czasie, gdy nie będzie mgły.

Znamienne przemówienia.

(AP.) Na zwykłym bankiecie w Giulds-Hull przemówienie lorda-majora wywołało głośne objawy uznania. Odpowiadali: w imieniu rządu Asquith, w imieniu przedstawicieli państw związkowych Cambon, w imieniu armji Kitchener, w imieniu admiralicji Churchill. Kitchener zaświadczył, że wszyscy oficerowie, powracający z teatru wojny, potwierdzają, iż wojska angielskie walczą z największem męstwem. Wyrażając pochwały na rzecz armji związkowych, zaznaczył, że z dniem każdym wzrasta zachwyt nad akcją armji francuskiej, pod dowództwem gen. Joffre'a, nietylko wielkiego wodza, lecz wybitnego, pod względem zalet charakteru, człowieka. Wojska rosyjskie pod mężnem dowództwem Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza odniosły świetne zwycięstwo, posiadające ogromną doniosłość strategiczną dla ogólnego przebiegu kompanji. Wypowiedziawszy następnie należne uznanie z zachwytu nad akcją armji belgijskiej, japońskiej, serbskiej i czarnogórskiej, Kitchener oświadczył, że Anglja walczy o swe istnienie i koniecznem jest, by każdy obywatel angielski przejął się doniosłością tego faktu.

Tylko wyraźne zrozumienie doniosłości tego, co Anglja obecnie postawiła na kartę, może być impulsem moralnym, bez którego rząd, ministerja, a nawet armja są bezsilne. Anglja posiada ogromne atuty w żywotności swych sił, niebywałem podniesieniu ducha. Mówca nie może skarżyć się na zachowanie się narodu wobec wezwania jego powołującego pod sztandary, lecz pragnąłby, ażeby dopływ do armji nie zmniejszał się, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie ostatecznie rozbity. Ocena sił nieprzyjaciela była bardzo przesadzona, jednakże mocarstwo przygotowujące się do wojny na długi czas przed jej wypowiedzeniem, ma daleko większe szanse, niż jego sąsiedzi. Armja angielska nie okazała się jednak tak mało wartościową siłą, jak przypuszczano. Nieprzyjaciel zmuszony zostanie do liczenia się z wojskami angielskich wielkich posiadłości zaoceanowych, których awangardy już witane były w Anglji. Z Australji, z Nowej Zelandji i innych kolonji przybywają wciąż nowe kontyngensy. Oprócz tego w samej Anglji obecnie ćwiczy się armja 1.250.000, z niecierpliwością wyczekująca wysłania jej na wielką wojnę. Armja angielska nigdy nie stała na tak wysokim poziomie, jak obecnie.

Cambon oświadczył: „Zawiązaliśmy sojusz w imię obrony i wolności państw oraz obrony narodowości uciśnionych. Zawsze dążyliśmy do utrzymania pokoju i nigdy nie przestawaliśmy działać w tym kierunku. Twierdzenie, jakobyśmy kiedykolwiek żywili zamysły wojownicze, jest oszczerstwem, stwierdzonem przez ogłoszenie dokumentów. Nie napadaliśmy, lecz wystąpiliśmy w celu samoobrony. Wojna była przygotowywana na długo przed jej rozpoczęciem, lecz nie przez nas.

Przygotowano olbrzymie narzędzie zniszczenia, kult siły przed prawem został wszczepiony w pojęcia całego narodu, godny szacunku naród został przemieniony w hordę barbarzyńców. Europa nie raz już cierpiała z powodu najść barbarzyńców, lecz nigdy barbarzyństwo nie było uważane za dogmat. Nigdy dotąd ludzie intelegentni nie zalecali barbarzyństwa, popierając go dowodami naukowemi, jednakże profesorowie brutalnej przemocy nie przewidzieli możliwości starcia się ich propagandy z sumieniem cywilizowanej ludzkości. Nie liczyli, że Anglja, Rosja, Francja staną po stronie słabszego, że Japonja dochowa wierności przymierzu, że Serbja zwycięsko odrzuci ataki potężnej sąsiadki, że szlachetna Belgja nie ulęknie się olbrzymiej potęgi napastnika. W tej śmiertelnej wojnie najstraszniejszej w dziejach ludzkości, pozostaniemy wierni ideałom humanitarnym i wolnościowym, z nich czerpiemy energję moralną i nie wątpimy, za przykładem innych, że przeznaczenie znajduje się w naszem ręku, a ufni w wieczną prawdę, z niezachwianą wiarą oczekujemy wyroków losu".

Z Berlina.

(AP.) Do Kopenhagi donoszą z Berlina, że od dnia 28 bm. (10 list.) zastosowane być mają najsurowsze represje względem poddanych rosyjskich, angielskich i francuskich. Mężczyźni, kobiety i dzieci od lat 15 obowiązani będą zawsze mieć przy sobie świadectwo policyjne i dwa razy w ciągu dnia zgłaszać się do biur policyjnych. Poddani wymienionych mocarstw nie mają prawa opuszczać swych mieszkań od 8 wieczorem do 7 rano, jak również bez pozwolenia wychodzić poza obręb cyrkułu, w którym zamieszkują. Przekraczający te przepisy będą osadzani w areszcie i oddawani pod straż wojskową. Przybywający z Berlina do Kopenhagi opowiadali korespondentowi Ag. Pet., że niemcy zabrali poddanym rosyjskim palta i obuwie dla swych żołnierzy. Na ulicach często można spotkać poddanych rosyjskich w chustkach, chroniących ich od chłodu.

Na froncie serbskim.

(AP.) Z Niszu donoszą pod datą 27 bm. (9 list.), że w dniu 24 bm. (6 list.) po silnem bombardowaniu pozycji serbskich na linji Jagodna, Baranja i Ruczewo odbyły się krwawe walki. W tymże dniu około godziny 8 rano austrjacy rzucili wielkie siły na pozycje serbskie około Szabaca. Podczas krwawych starć jeden z pułków przez energiczne zaatakowanie zmusił austrjaków do odstąpienia. W tymże dniu od godziny 5 rano do 3 po południu austrjacy zaciekle bombardowali pozycje serbskie około wsi Dobricze, Żuremowicze, później zaś impetycznie zaatakowali te same pozycje, lecz wojska serbskie pod straszliwym ogniem artylerji austrjackiej pozwoliły nieprzyjacielowi zbliżyć się, by go z wielkiemi stratami odrzucić. W okolicach Białogrodu oddział wywiadowców austrjackich usiłował przeprawić się na brzeg serbski, lecz został odparty.

Związek bałkański.

Jak zapewnia „Berliner Local Anzeiger", dyplomacja trójporozumienia używa wszelkich wysiłków, aby wznowić związek bałkański. Poseł rosyjski w Sofji Sawinskij pracuje niezmużenie nad usunięciem w bułgarskich kołach miarodajnych niechęci do Rosji.

Stanowisko Radosławowa jest zachwiane. Ludność zaczyna wyrażać protest przeciwko rusofilskiemu kierunkowi, jakiego jest zwolennikiem rząd obecny.

„Wieczernieje Wremia" pisze, że nie ulega wątpliwości, iż w ostatnich czasach pomiędzy Petrogradem i Sofją polepszyły się znacznie stosunki. Wielką rolę odegrał w tej sprawie minister wojny Fitczew.

WOJNA Z TURCJĄ.

(AP.) Komunikat sztabu armji kaukazkiej:

O świcie w d. 26 bm. (8 list.) pod Keprikei walka znów się rozpoczęła. Turcy wprowadzili w akcję wojska skoncentrowane około Erzerumu, jak również garnizon tego miasta. Sądząc po charakterze akcji i na zasadzie informacji wywiadowczych, turkami dowodzą oficerowie niemieccy. Szczególną zaciekłość przybrała walka około południa, gdy turcy zaczęli popierać swe pozycje czołowe przez świeżo nadesłane dywizje. Usiłowanie otoczenia jednego ze skrzydeł naszych skończyło się niepowodzeniem. Dzięki męstwu naszych wojsk, pod wieczór, gdy bój zaczął słabnąć, utrzymaliśmy pozycje przedtem przez nas zajęte. W d. 25 bm. (7 list.) jedna z kolumn naszych zajęła Kara-Kilissę ałaszkertską.

(AP.) Przyjazna dla Rosji neutralność Persji stwierdzona została przez wysłanie do prowincji odległych, z inicjatywy rządu perskiego, szeika Abdul-Nabilura, który agitował na rzecz „wojny świętej" przeciwko Rosji. Perska opinja publiczna zachowuje się powściągliwie wobec Turcji. W gazetach teherańskich pojawiły się wiersze satyryczne i karykatury z racji wiarołomnej napaści turków, natychmiast ukaranej przez energiczne wystąpienie wojsk rosyjskich.

(AP.) Port Smyrneński został

zamknięty, żegluga na Szat-el-Arabie zawieszona.

(AP.) Powrócił do Odesy parowiec „Car Michał Teodorowicz", kursujący pomiędzy Batumem i Konstantynopolem. Parowiec ten wypłynął z Konstantynopola w d. 14 (27) bm. i udało mu się zbiedz przed pancernikami tureckimi tegoż dnia, wysłanymi w celu napaści na wybrzeża rosyjskie.

(AP.) Rząd francuski polecił swym organom zachowywać się życzliwie wobec poddanych tureckich, zamieszkałych na terytorjum Francji, o ile zachowanie się tych ludzi nie wskazuje, że solidaryzują się z rządem tureckim. Poddani tureccy, zachowujący przepisy obowiązujące, otrzymają pozwolenie zamieszkiwania dalszego we Francji i zajmowania się swymi interesami.

***

Z Buszyry donoszą o wylądowaniu na wyspach Barcina w zatoce Perskiej 6 tys. oddziału angielskiego dla operacji w Arabji.

***

W Londynie otrzymano wiadomość, że w Turcji rozpoczęły się rozruchy. Następca tronu ks. Juzuf-Izeddin zażądał bezwarunkowej dymisji wszystkich oficerów niemieckich. Pomiędzy księciem a Enverpaszą nastąpiło ostre starcie. Sułtan stanowczo odmówił żądaniu Enverpaszy i gen. Sandersa ogłoszenia wojny świętej.

***

„Kölnische Zeitung" donosi, że Wysoka Porta w czasie najbliższym zamierza unieważnić wszystkie koncesje kolejowe, górnicze, elektryczne i bankowe, wydane poddanym państw trójporozumienia.

Państwa bałkańskie i Turcja.

Wiadomości, nadchodzące do Petrogradu z Aten i Bukaresztu, wskazują, że w Rumunji i Grecji wyczekują doniosłych wypadków. Cała uwaga dyplomacji greckiej i rumuńskiej skierowana jest na Bułgarję. Dyplomaci greccy i rumuńscy mówią, że gabinet ateński zdecyduje się wystąpić przeciwko Turcji, jeżeli będzie posiadał gwarancję, iż Bułgarja również wystąpi przeciwko Turcji. Z drugiej strony rumuni mówią, że rząd bukareszteński wystąpi przeciwko Austrji tylko w tym wypadku, jeżeli Bułgarja oświadczy o swej decyzji wyzyskania obecnych warunków dla wystąpienia przeciwko Turcji.

Stanowisko Rumunji.

(AP.). Z Bukaresztu telegrafują pod datą 27 b. m. (9 list.), że komisja uniwersytecka, przyjęta przez króla, przedstawiła memorandum profesorów uniwersytetu bukareszteńskiego. W memorandum powiedziano: „Bracia nasi, żołnierze armji węgierskiej, systematycznie wysyłani byli na pozycje czołowe. W tymże czasie, gdy młodzież rumuńska walczyła w szeregach armji węgierskiej, bracia ich, siosrty i rodzice podlegali okrutnym represjom ze strony władz węgierskich. Z Bukowiny również nadchodzą wieści o terrorze ze strony węgrów. Dwanaście miljonów rumunów błaga Waszą Królewską Mość o urzeczywistnienie ideału całego narodu. My profesorowie jesteśmy rzecznikami tych uczuć narodowych i prosimy, póki czas, zapobiedz niebezpieczeństwu, zagrażającemu naszej ojczyźnie i narodowi. Wybiła godzina! Jeżeli Wasza Królewska Mość urzeczywistni ideał narodowy stworzenia Wielkiej Rumunji, imię Waszej Król. Mości stanie się sławnem w historji naszej". Król uznając inicjatywę profesorów, zaznaczył, że nietylko mają prawo, lecz obowiązek prowadzenia w takim kierunku dążeń narodowych młodzieży i zapewnił, że również jest ożywiony temi samemi uczuciami. „W tych uroczystych chwilach niema więcej stronnictw politycznych, tylko jedynie rumuni", zakończył król i prosił profesorów o zakomunikowanie studentom, aby z całą ufnością zachowywali się wobec polityki rumuńskiej. Profesorowie zorganizowali komitet w celach urzeczywistnienia ideału narodowego w drodze organizacji bezpośredniego oddziaływania.

***

Take-Jonescu oświadczył premjerowi Bratianu o konieczności niezwłocznego wystąpienia przeciwko Austrji, grożąc przyłączeniem się do Filipescu dla wspólnego wystąpienia przeciwko rządowi. Bratianu odpowiedział, że rząd spełni swój obowiązek, lecz przedtem musi ukończyć niezbędne pertraktacje dyplomatyczne.

Po wzięciu Cin-Dao.

(AP.) Poincaré w d. 27 bm. (6 listop.) wysłał do mikada telegram gratulacyjny z powodu zdobycia Cin-Dao.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 28 bm. (10 list.).

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

Warszawa. (AP.) Przybywający z Żyrardowa opowiadają fakt charakteryzujący stosunki pomiędzy wojskami austrjackiemi i niemieckiemi. Do milicji obywatelskiej zgłosiło się kilkudziesięciu austrjaków, prosząc o oddanie ich w niewolę rosjanom. Jeńcy oświadczyli, że armja austrjacka jest zgnębiona stosunkiem z niemcami. „Dopiero na polu walki, mówili austrjacy, poznaliśmy naszych sojuszników". O zwycięstwie armji austrjackiej nikt nie marzy. Nienawiść do niemców rośnie z dniem każdym. Jeden z jeńców opowiadał, że w Kazimierzu kapitan austrjacki, wyprowadzony z cierpliwości arogancją niemców, rzucił się z rewolwerem na pułkownika niemieckiego i pomiędzy oficerami niemieckimi a austrjackimi rozpoczęła się walka, ukrócona dopiero przez przybyłego generała niemieckiego. Ziemianin z powiatu kutnowskiego opowiada, że pomiędzy stojącymi w jego majątku austrjakami a niemcami na gruncie wzajemnego z siebie niezadowolenia doszło do starcia, wynikiem którego byli zabici i ranni.

ZNISZCZENIE „EMDEN'A".

LONDYN. (AP.) „Biuro Prasowe" donosi, że zarządzono na wielką skalę, przy udziale pancerników rosyjskich, japońskich i francuskich, poszukiwanie krążownika niemieckiego „Emden", który zniknął po dokonanym przezeń napadzie pod Penangiem. Uczestniczyły w tych poszukiwaniach angielskie pancerniki floty australijskiej „Melburn" i „Sydney". W d. 27 bm. (9 list.) otrzymano wiadomość, że „Emden" przybył na wody wyspy Keling (archipelag Kokosowy na oceanie indyjskim), gdzie zamierza zniszczyć stację radiotelegraficzną i przeciąć kabel azjatycko-australijski. Tam to „Sydney" dogonił „Emden", zmusił go do przyjęcia walki i przyparł do brzegu, gdzie „Emden" zgorzał. Straty na „Sydney" 3 zabitych i 15 rannych. Załoga „Emdena" poniosła wielkie straty. Pozostałym przy życiu okazana została pomoc.

UNIERUCHOMIENIE „KOENIGSBERG'A".

LONDYN. (AP.) 28 bm. (10 list.). Biuro prasowe donosi, że po poszukiwaniach, przedsięwziętych w celu wyszukania krążownika niemieckiego „Koenigsberg", krążownik angielski „Chatam" wynalazł go w d. 17 30 bm. o sześć mil od ujścia rzeki na wyspie Mafia, około wybrzeży niemieckiej Afryki wschodniej. „Koenigsberg" stał na niegłębokiej wodzie, a załoga oszańcowała wybrzeża rzeki. „Chatam" ostrzeliwał pancernik niemiecki z morza, lecz z powodu gęstych zarośli palmowych nie udało się stwierdzić wyników ostrzeliwania. Ażeby zagrodzić „Koenigsbergowi" wyjście na morze, anglicy zatopili w rzece węglowce, w ten sposób „Koenigsberg" został unieruchomiony.

Wobec zniszczenia „Emdena" i unieruchomienia „Koenigsberga" poza eskadrą niemiecką, operującą na wodach chilijskich, należy uważać wody oceanów Cichego i Indyjskiego za wolne od okrętów niemieckich.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

LONDYN. (AP.) 28 bm. (10 list.). Gazety wieczorne wydrukowały wiadomość z Amsterdamu, że obecnie na wielką skalę dokonywany jest przewóz wojsk niemieckich z frontu zachodniego na wschodni. Z frontu nad rz. Yser wywieziono znaczną ilość wojsk. Pociągi wojskowe z wojskiem i bronią bezustannie przechodzą przez Brukselę i Lovanium do Niemiec.

WOJNA Z TURCJĄ.

Soluń. (AP.). D. 28 b. m. (10 list.). Sytuacja chrześcijan w Małej Azji jest krytyczna, pozbawieni są komunikacji ze światem, obawiają się pogromu, wielu z nich ucieka na Mitilenę. — —

—**Petrograd.** (AP.). D. 28 b. m. (10 list.). Z powodu zatopienia przez flotę czarnomorską transportowców tureckich morski sztab generalny komunikuje: Podpłynąwszy do portu w San Guldaku, dowódzca wysłał dwa pancerniki z torpedowcami w celu zburzenia urządzeń portowych i doków. Zadanie to zostało wykonane pomyślnie, oprócz tego zatopiony został stojący w przystani parowiec. W tymże czasie krążownik strażniczy dostrzegł płynący po morzu turecki transportowiec wojenny z wojskiem. Widząc, że transportowiec szybko kieruje się ku brzegowi w celu ocalenia przewożonego wojska, krążownik dognał go i ogniem działowym zatopił, poczem flota odpłynęła na morze. Po pewnym czasie z lewej strony linji okrętów rosyjskich, w mgle, zauważono dwa statki, które okazały się transportowcami tureckiemi. Jeden z nich „Midchat-pasza" płynął pod banderą wojenną. Torpedowce wysłane w celu zatopienia tych transportowców dopatrzyły trzeci. Wszystkie transportowce naładowane były umundurowaniem, automobilami, aeroplanami i armatami. Zostały one zatopione. Z tonących okrętów uratowano i więto do niewoli 248 ludzi w tej liczbie kilku oficerów niemieckich. Jeden z nich oficer sztabu generalnego, przy którym znajdowały się dokumenty. Z objaśnień jeńców okazało się, że transportowce płynęły z Unie, skąd miały przewozić wojska do Trebizondy.

ANEKSJA EPIRU.

KOPENHAGA. (AP.) 28 bm. (10 list.). „Süd slavische correspondenz" donosi, że Zografos ogłosił przyłączenie Epiru do Grecji.

GRECY W ALBANJI.

KOPENHAGA. (AP.) 28 bm. (10 list.). Greckie posterunki pograniczne zajęły granicę albańską.

ZAPRZECZENIE.

Sofja. (AP.). D. 28 b. m. (10 list.). Pogłoski o zamachu na cara Ferdynanda są bezpodstawne.

W SPRAWIE REPRESJI.

Kopenhaga. (AP.). D. 27 b. m. (9 list.). Z powodu surowych represji stosowanych przez władze niemieckie przeciwko poddanym państw związkowych „Berliner Local Anzeiger" oświadcza, że zarządzenia te skierowane są przeważnie przeciwko poddanym rosyjskim, jako rewanż ponoszonych jakoby w Rosji zniewag przez poddanych niemieckich w Rosji i stosowanych względem nich surowych zarządzeń. Jednakże gazeta oświadcza, iż należy rozróżniać prawdziwych rosjan od osób, które oprócz paszportu nie mają nic wspólnego z rosjanami, jak np. niemcy z Finlandji, polacy i żydzi. W stosunku do tych osób można wynaleźć sposoby złagodzenia surowości prawa.

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIA.

Londyn. (AP.) 28 bm. (10 list.). W Guilds-Holl, po toaście na cześć króla, wygłoszonym przez lorda mera, Balfour zaproponował toast na cześć państw związkowych, oświadczając, że Japonja przed kilkoma godzinami dała odpowiedź kategoryczną na jedną z najbezwstydniejszych odezw, jakie kiedykolwiek wysłane były przez jednego monarchę do drugiego. Następnie Balfour wypowiedział bezgraniczny zachwyt nad zwycięskim ruchem Rosji, odwagą wojsk rosyjskich i siłą organizacji. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz zajmie w historji miejsce jako wielki organizator i wielki strategik. Mówiąc o bezustannym naporze armji rosyjskiej, Balfour zaznaczył, że wojna obecna wykazała nie tylko genjusz wojenny narodu, lecz i genjusz wojenny Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Możemy patrzyć przed siebie z nadzieją w pomyślność, po powodzeniu odniesionem przez rosjan na wschodnim teatrze wojny.

Następnie mówca mówił o Francji, że pamięć o dniach dzisiejszych nigdy nie zaginie, bo anglicy biją się razem z francuzami przeciwko powszechnemu wrogowi cywilizacji.

Wspominając o gotowości Serbji poświęcenia wszystkiego dla pokoju oprócz istnienia narodowego, o tragicznych losach Belgji, Balfour zakończył przemówienie słowami, iż państwa związkowe walczą w imieniu cywilizacji i że małym państwom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, bo zaborczymi celami nie kieruje się nikt ze związkowców.

Asquith oświadczył, że nigdy jeszcze zaufanie kraju do rządu nie wyrażało się tak bardzo jak podczas ubiegłych momentów od wypowiedzenia wojny przez sto dni. Analizując następnie historję lat ubiegłych, mówca przypomniał o sytuacji politycznej z 1908 roku, gdy to korzystając z nieprzygotowania Rosji jedno z wielkich mocarstw zaskoczyło znienacka niewielki kraj i Bośnia została zaanektowana. W tymże czasie w państwie otomańskiem nagle otrzymała górę partja młodoturecka. Po sześciu latach czczych nadziei co do tej partji doszło do gorzkiego rozczarowania względem młodoturków, będących propagatorami wad dawnego ustroju, lecz pozbawionymi jego siły. Rząd turecki pod wpływem pogróżek niemieckich, uwiedziony złotem niemieckiem, czyni obecnie bezprawie i zmuszeni jesteśmy uważać Turcję za swego wroga. Względem islamu nie jesteśmy wrogami i nawet gotowi jesteśmy bronić od napaści wszystkie święte miejscowości mahometan. Cesarstwo tureckie samo wykopało sobie grób, dokonywując samobójstwa. Przeszedłszy do charakterystyki sytuacji finansowej Asquith uznał, że sytuacja jest b. zadawalająca. Ilość złota zapasowego w banku angielskim dosięgła niebywałej cyfry 69 i pół miljona funtów szterlingów. Ceny artykułów żywnościowych są zupełnie normalne. Liczba pozbawionych pracy mniejsza niż w czasie normalnym. Asquith oddał należne uznanie zasługom, okazanym finansom angielskim przez lorda Redding, dyrektora banku Angielskiego. W zakończeniu Asquith oświadczył, że wojna będzie długa, lecz niema powodów do upadania na duchu. „Nieprzyjaciel wyznaczył sobie za cel Paryż, Warszawę i Calais, jednakże poniósł porażkę w tych trzech kierunkach. Nie włożymy miecza do pochwy dopóki Belgja nie otrzyma więcej niż straciła, dopóki Francja nie będzie zabezpieczona przed pogróżkami, dopóki prawa mniejszych narodów nie będą umocnione na niezachwianej podstawie, dopóki hegemonja wojenna Turcji nie będzie ostatecznie zniweczona". Powodzenie bankietu było niebywałe. Najstarsi uczestnicy dawniejszych bankietów nie pamiętają takiego entuzjazmu i takiego aplauzowania przemówień.

Churchill zaznaczył, że obecnie toczy się największa wojna w dziejach ludzkości. Koalicja stara się powstrzymać straszny potok niemieckiego zniszczenia. To, że siedzimy tu w tej starożytnej sali spokojni, zawdzięczamy naszej flocie. Mówiąc o niecierpliwości, z którą marynarze angielscy oczekują sposobności zadać cios nieprzyjacielowi, mówca zaznaczył, że muszą mieć cierpliwość, bo zadaniem floty obecnie jest zabezpieczyć przewóz wojsk, co flotę naszą bardziej uzależnia niż nieprzyjacielską. Dewizą floty to: spokojne kontynuowanie działalności pokojowej w oczekiwaniu zmiany mapy Europy i my to urzeczywistnimy. Blokada morska zgniecie ekonomiczne siły wroga, wynikiem czego będzie zguba Niemiec. Pomimo zatopienia niektórych statków flota angielska dziś jest silniejsza niż w dniu ogłoszenia wojny.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn. (AP.). D. 28 b. m. (10 listopada). „Ag. Reutera" donosi, iż telegrafowano z Pretorji, że Devet rozbił niewielki oddział wojsk rządowych pod dowództwem członka parlamentu Cronje. W walce tej zginął syn Deveta. — —

Z CIN-DAO.

CZIFU. (AP.) 28 bm. 10 list.). Opracowane zostały warunki kapitulacji. Japończycy dziś wejdą do Cin-Dao.

Podczas oblężenia Cin-Dao ubyło z szeregów: japończyków 425, anglików 2.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na naukę języka polskiego. Jan Gojlewicz 5 rb.

Na rzecz ofiar wojny z gub. kowieńskiej. Jan Bułhak 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Wanda Malinowska 1 rb.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 28 października.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	110—112
Żyto miejscowe wagonowe	110—113
Żyto rosyjskie	110—114
Owies miejscowy	120—125
Owies rosyjski	123—128
Jęczmień miejscowy	95—100
Jęczmień rosyjski	100—105
Otręby żytnie	80
Otręby pszenne	75
Otręby jęczmienne	73
Groch miejscowy	— —
Groch rosyjski	— —
Groch Wiktorja	— —
Fasola biała	— —
Fasola żółta	— —
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	70— 72
Siano łąkowe	65— 68
Siano koniczyna	70— 75
Słoma	50— 60

Rynek Stefański.

Kartofle za beczkę	950—1000
Kartofle za ośminę	115—125
Brukiew za ośminę	110— 120
Buraki za ośminę	110— 120
Jaja za dziesiątek	35— 38
Śmietana za kwartę	40
Twarog za kwartę	15— 17

Dostarczono na targ 24, 25, 26 i 27 bm.

Krów	8
Cieląt	173
Kóz	—
Owiec	282
Świń	252
	płacono za pud
Żywe wieprze	650—700
Bite wieprze	640—700

WILEŃSKI ODDZIAŁ
Rosyjsko-Amerykańskiej Linji 48576
Rosyjskiej Wschodnio-Azjatyckiej Żeglugi

ARCHANGIELSK New-Jork.

ARCHANGIELSK New-Jork.

niniejszem podaje do wiadomości, Sz. publiczności, że odpływ prędkiego pocztowo-pasażerskiego statka „Car" z Archangielska do New-Jorku, wyznaczony na 31-go października r. b. odłożono do 8-go listopada. Chcące jechać tym statkiem winni przybyć do Archangielska nie później jak 8-go listopada z gotowemi już pasportami zagranicznemi.

O warunkach przejazdu i inne szczegóły zwracać się piśmiennie lub osobiście do naszego

Wileńskiego Oddziału, Wilno, ul. Konna № 4,
koło Ostrej Bramy, telef. 10-63.
Adres Głównego kantoru: Lipawa, pr. Kurhauski № 2, dom własny.

DOM HANDLOWY
L. i E. METZL i S-KA
CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ
(założony w 1878 roku)
Pietrograd — Moskwa — Warszawa.
WILNO, ul. Wielka № 96, tel. 8-86.
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ NA WSZYSTKIE PISMA MIEJSCOWE I ZAMIEJSCOWE PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Wyszła z druku i jest do nabycia
KSIĄŻKA INFORMACYJNA
„WILNO W KIESZENI"
(wydanie 1915 r.)
230 stronic. Plan miasta Wilna.
Cena 60 kop.
Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a
ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ,
które znajdować się winno w każdej bibljotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8, z przesyłką rub. 10.

WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
„PRZEWODNIK KOLEJOWY PO KRAJU PÓŁNOCNO-ZACHODNIM"
w cenie 25 kop. za egzemplarz,
Żądać w księgarniach i kioskach kolejowych.

DRUKARNIA
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w WILNIE.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

TOWARZYSTWO PAŃ
2-giej Mortirnej Artyleryjskiej Dywizji
uważając za swój święty obowiązek przyjść z pomocą niższym stopniom dywizji, zwraca się z prośbą do krewnych, byłych pracowników i znajomych, do instytucji dobroczynnych i wogóle do wszystkich ludzi i prosi o ofiary w naturze, pieniędzmi lub materjałami.
Towarzystwo Pań wobec zbliżających się chłodów prosi o możliwie najprędsze składanie ofiar.
Ofiary z największą wdzięcznością przyjmują:
E. Kusakowa — Junkierski zauł. d. № 14 m. 4.
A. Hartier — Piaskowa d. № 4 m. 13.
W. Putiłowa — Tambowska d. № 4. m. 7.
N. Hartier — Piaskowa d. № 4 m. 13.
A. Czesnakowa — Zwierzyniec, ul. Moniuszki d. № 11.
Fufajki, koszule barchanowe i perkalowe, kalesony ciepłe, spodnie wełniane i barchanowe, skarpetki wełniane i letnie, rękawiczki wełniane, pulsetki, szale, machorka, tytoń, papierosy, zapałki, sucharki, cukier, woreczki do tytoniu.

TŁOMACZĘ
Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO
na rosyjski i z rosyjskiego na angielski korespondencję literacką handlową.
Zwracać się do redakcji gaz. „Siewiero-Zapad. Gołos".

Telef. 421-81 540-82 **Pietrograd,** wprost cerkwi Wozniesienaj № 27, presp. Wozniesieński
LECZNICA Wozniesieńska.
Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach
do oddziału stacyjnego.
(Chorzy umysłowo i na cierpienia zakaźne nie są przyjmowani).
indywidualny sposób leczenia dokonywany według zasad klinicznych, najzupełniej odpowiada poglądom współczesnej nauki. Przy lecznicy są pokoje oddzielne, oraz sale wspólne, — oddziały fizyko-terapeutyczny, wodolecznica, leczenie światłem, elektrolecznica, prądy Arsonwala, gabinet röntgienowski, inhalatorjum. Leczenie chorego pozostaje pod kierunkiem lekarzy-specjalistów Na konsyljum zapraszani bywają profesorowie.

Wyszedł z druku i jest do nabycia
„Przewodnik kolejowy"
po kraju Północno-Zachodnim w cenie 25 kop. za egzemplarz.
Żądać w księgarniach i kioskach kolejowych

Dla rozpowszechnienia łatwo idącego i potrzebnego w każdym domu wydawnictwa
potrzebni ajenci lub ajentki.
Pr. Ś-to Jerski 35 m. 1, od godz. 3 do 5-ej w.

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy
„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji"
wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagow. przez „Wiestnik Finansów",
wysyła się za 12 rubli.
Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

OGŁOSZENIA DROBNE

—o—

Nauka i wychowanie.

Francuz poszukuje lekcji, teorja i praktyka, dobre świadectwa. Oferty piśmienne do Administracji „Kurjera Litewskiego", dla francuza. 48745

Nauczyciel grafiki gimnazjum Kowieńskiego, nieczynnego z powodu wojny, poszukuje posady naucz. lekcji rysunku, kreślenia lub innego zajęcia; może wyjechać. Antokolska 121, R. Frani 48748

Uczeń VIII klasy, poszukuje lekcji; specjalność matematyka i rosyjski. Oferty piśmienne do Administracji Kurjera Litewskiego, dla „Ucznia".

Kupno i sprzedaż.

Kartofle smaczne do jedzenia na sprzedaż partjami nie mniej, 40 pud. po 35 kop. z dostawą do domu. Zwracać się: Hotel Puzyny. 45173

Posady i prace.

b) Zaofiarowane:

Potrzebuję od zaraz do krochmalni maszynistę, kawalera umiejącego prowadzić motor ropowy syst. Bollindera Musi być obznajmiony z maszynami w krochmalni; wynagrodzenie miesięcznie po 20 rb., i utrzymanie. — Zgłaszać się piśmiennie powołując się na świadectwa uprzedniej służby Oszmiana, maj. Bierwieniczki, p. Chądzyński. 48073

Mieszkania.

Pokój do wynajęcia od zaraz przy inteligentnej polskiej rodzinie. Zwierzyniec, ul. Znamieńska d. № 22 m. 11, (wejście od ul. Sosnowej), tamże przyjmę uczni starszych klas na mieszk.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.